Nr. 192. Lwów — Niedziela dnia 23 Sierpnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem „ „ 6 h, koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Filipa, Wawrzyńca. Jutro: św. Bartłomieja A., Euplusa

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 12. Zachód „ „ 6 m. 50

Długość dnia godzin 13 minut 38. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Sprawy wielkopolskie.

Z błędnego koła sporów o godziwości i niegodziwości założenia „czarnej księgi", do której byliby zapisywani Polacy, sprzedający ziemię komisyi kolonizacyjnej, wyrywa Wielkopolan powołanie hr. Zedlitza-Trützschlera na stanowisko naczelnego prezesa Szląska. Poprzednik jego, książe Trachenberg, napastowany przez hakatę za wrzekomo zbyt łagodne postępowanie z naszą ludnością, podał się do dymisyi siedm tygodni temu. Daremnie rząd berliński usiłował zatrzymać go na urzędzie: książe nie chciał dzielić się władzą z tak zwanym „rządem pobocznym", czyli z hakatą, i stale utrzymywał, że z jej winy zaostrzyły się narodowościowe stosunki na Szląsku. Długo szukano jego następcy; proponowano ten urząd z początku ministrowi Podbielskiemu, potem radzcy ambasady w Wiedniu księciu Lichnowskiemu, wreszcie ministrowi oświaty dr. Studtowi, ale oni nie chcieli iść pod kuratelę hakaty, która znowu, ze swej strony, popierała słynnego polakożercę von Jagowa, wiecznego jej kandydata na wszystkie wybitne posterunki w ziemiach polskich. Lecz Niemcy szlązcy, zarówno arystokraci, jak mieszczanie i chłopi, nie chcieli mieć naczelnikiem kraju człowieka znanego ze zbyt jaskrawych antikatolickich usposobień. Ich odraza do luterskiego szowinizmu uwolniła naszą ludność od von-Jagowa. Wyszukano nareszcie aż w Hessyi hrabiego Zedlitza, który przed laty był wielkorządcą w Poznańskiem, a wówczas, idąc na rękę hr. Capriviemu, wprowadził był nieobowiązkową naukę języka polskiego, zbliżył się do naszego obywatelstwa, był jednym z twórców tak zwanej polityki ugodowej i wreszcie, jako osobistość nader dobrze widziana przez cesarza, był powołany na ministra oświaty, aby przeprowadził w sejmie nową ustawę szkolną, która przyznawała duchowieństwu katolickiemu pewien wpływ na szkoły. Liberalizm zbojkotował projekt tej ustawy, hr. Zedlitz podał się do dymisyi i otrzymał spokojne stanowisko naczelnego prezesa w Hessyi i Nassawii. Zapomniano o nim. Niemcy wspominali o nim tylko jako o klerykale, a Polacy po jakimś czasie się przekonali, że był on w Poznańskiem takim samym germanizatorem jak inni, tylko bardziej układnym i przebiegłym, lepszym dyplomatą od poprzednika swego Günthera i od swego następcy Bittera, umiał zażywać naszych miękkich ludzi słodkiemi słówkami, umiał wytworzyć pozory, jakoby potępiał komisyę kolonizacyjną, której prezesem być nie chciał, w gruncie jednak rzeczy silnie popierał wszelką germanizacyę. Teraz więc, gdy wraca do ziem polskich, na ów Szląsk, z którego pochodzi, Niemcy są przekonani, że będzie gnębił nasz ruch narodowy zręczniej i skuteczniej od swych poprzedników, tylko radzą mu, aby się pozbył swego klerykalizmu i nie poddawał się wpływowi „wrocławskiego tumu", to znaczy kardynała Koppa. Hr. Zedlitz niezawodnie dostroi się do berlińskich wymagań, nigdy nie zapomni, że kanclerzem jest Bülow, a nie Caprivi, i że toruńska i malborska mowy Wilhelma II wytworzyły zupełnie nową sytuacyę. Gdyby nie chciał wojować z nami, nie przyjąłby wielkorządztwa na Szląsku. Dla naszej ludności w tej prowincyi położenie przedstawia się zatem zupełnie jasno, ale jak nadziei, tak i obaw mieć ona nie może, bo już o tyle okrzepła w narodowem poczuciu, iż zdoła przetrwać gnębienie, byle nie wypadała z równowagi, której utrata zawsze sprowadza gorączkę i popycha do błędnych kroków.

Na szczęście, nasze pruskie dzielnice posiadają bardzo liczny zastęp doskonale wyrobionych polityków. Złudne hasła i fajerwerkowe pomysły nigdy tam długo nie zaprzątają ogółu, trzeźwa myśl zawsze prędko bierze górę. Tak się stało podczas ostatnich wyborów do parlamentu i tak samo znowu teraz, gdy radykaliści postawili wniosek, aby osoby, sprzedające ziemię Niemcom, byli zapisywani do „czarnej księgi". Oto, już zrozumiano, że dawanie patentów na zdrajców narodu nie jest ani godziwą, ani nawet pożyteczną rzeczą, lecz że lepiej jest stworzyć takie finansowe stosunki, któreby pozwalały tym, którzy koniecznie muszą sprzedać ziemię, sprzedawać ją w ręce polskie. Jeżeli taka możność będzie istniała, wtedy dopiero wolno będzie surowo potępiać polskich ziemian, sprzedających swe siedziby Niemcom. Bat, narodowa klątwa, teroryzm nie wyrabiają bohaterów, nie podnoszą ducha, owszem wnoszą apatyę, podcinają skrzydła, a materyalistów, których tak wielu w naszych czasach, zachęcą do porzucenia narodowego obozu. Zatem trzeba nam pomyśleć nie o „czarnej księdze", ale o sutem zasileniu Banku ziemskiego, który się zajmuje nabywaniem polskich folwarków, wystawionych na sprzedaż. Ta myśl jest tak jasna, jak tamta czarna. Tylko ten polski ziemianin może być bez litości potępiony, który, mogąc sprzedać folwark w ręce polskie, sprzeda go jednak w niemieckie. Sądy o tem, czy ktoś koniecznie musi sprzedać swą posiadłość, czy też nie jest w tej konieczności, nie należą do obcych, ponieważ bywają takie okoliczności ekonomiczne i takie troski i powikłania familijne, że ich nikt nie zna oprócz osoby bezpośrednio zainteresowanej. Jakimże więc sposobem można nie znając winy, wydawać sąd o człowieku, sąd, od którego apelacyi nie ma?

Rosya wobec Turcyi.

Natychmiast po zamordowaniu rosyjskiego konsula w Monastyrze p. Rostkowskiego, wystosował hr. Lamsdorff do ambasadora w Konstantynopolu polecenie, aby oznajmił Porcie, że ani ubolewanie sułtańskie, ani kondolencyjna wizyta, złożona przez księcia Achmeda ambasadorowi, ani wyrazy żalu, wyrzeczone przez wielkiego wezyra, ministrów i innych dostojników tureckich, ani wreszcie wywiezienie gubernatora monastyrskiego Rizy-baszy do Trypolisu — nie mogą być zadosyćuczynieniem za morderstwo. Turcya jest winna, bo używa do służby w Macedonii sfanatyzowanych albańskich żołnierzy i nie umie, czy nie chce uspokoić kraju. Rząd rosyjski domaga się tedy od niej surowego ukarania wszystkich, którzy brali jakikolwiek udział w zamachu, a nadto ukarania urzędników, na których podburzającą działalność wskazywali konsulowie rosyjski i austryacki w Monastyrze; powołania napowrót na stanowisko gubernatora Izmaila-Hakkego-baszę, którego Porta niedawno odwołała za to właśnie, że starał się zadowolić chrześcijańską ludność; uwolnienia z więzienia tych chrześcijan, których aresztowano za to, że przed konsulami austryackim i rosyjskim złożyli zeznania o okrucieństwach tureckich urzędników; niezwłocznego odwołania tych urzędników w Salonikach i Pryzrendzie, którzy się dopuścili jakichkolwiek nadużyć; wreszcie niezwłocznego zamianowania zagranicznych oficerów naczelnikami posterunków żandarmskich i policyjnych.

Ambasador rosyjski natychmiast przedstawił Porcie te żądania na piśmie, a ambasador austryacki poparł je ustnie. Jednak Porta swoim zwyczajem zaczęła zwlekać. Wprawdzie osądziła i straciła na szubienicy winnych mordu, wykonanego na Rostkowskim, a gubernatora Rizę wywiozła do Trypolisu, jednak nie spełniła politycznych żądań gabinetu petersburskiego: nie odwołała albańskich żołnierzy, nie zamianowała gubernatorem monastyrskim Izmaila-Hakkego, nie usunęła urzędników zbyt fanatycznych i dotąd nie powierzyła żandarmeryi oraz policyi oficerom zagranicznym, lubo ich skontraktowała i trzyma w Konstantynopolu.

Aby tedy zmusić Turcyę do uległości, zamierzyła Rosya wykonać demonstracyę floty. Część eskadry morza Czarnego odpłynęła kilka dni temu z Sebastopola i teraz właśnie znajduje się w pobliżu wjazdu do Bosforu.

Gdyby można było przypuszczać, że Porta będzie się ociągała z wykonaniem żądań rosyjskich, chwila byłaby przykra, chociaż nie groźna. W roku przeszłym demonstracya floty francuskiej i zajęcie przez nią wyspy Mytyleny nie wywołało żadnych zawikłań, lecz jedynie powiększyło upokorzenie Turcyi. To samo byłoby teraz. Niezaprzeczenie, Rosya nieco za pośpiesznie przedsięwzięła demonstracyę morską, ponieważ Porta nie miała jeszcze czasu spełnić petersburskich żądań, ale musiała ona przybrać taką groźną pozę, uwzględniając rozdrażnienie Rosyan, rozgoryczonych tem, że w Turcyi już drugi z kolei konsul rosyjski padł od tureckiej kuli, a od Porty nie żąda się za to niczego więcej, oprócz wyrazów ubolewania i kondolencyjnych wizyt.

Korespondencye.

Wiedeń 21 sierpnia.

(*Nowe armaty. — Strzelcy bośniaccy. — Senat uniwersytetu wiedeńskiego przeciw rządowi. — Ułaskawienie mordercy.*)

(y.) Sprawa zaopatrzenia artyleryi austryackiej w nowe działa posunęła się o znaczny krok naprzód i zdaje się, że już na tegorocznej sesyi delegacyi zażąda ministeryum wojny odpowiednich kredytów na ten cel. Długo wahały się najwyższe sfery wojskowe co do tego, z jakiego materyału mają być sporządzone nowe armaty, czy z bronzu, czy ze stali lanej. Od przeszło roku odbywały się nieustanne próby celem stwierdzenia, które działo ma większe zalety, czy stalowe czy bronzowe. Główną zaletą zaś działa jest to, aby nie rozgrzewało się zbyt szybko i aby wyrzucony z niego pocisk był celny, tj. by zachował w drodze przez powietrze ten kierunek, jaki otrzymał w rurze, tj. mniej więcej w pierwszym metrze drogi. Ta celność pocisku jest dla artylerzysty rzeczą pierwszorzędnej wagi, jeżeli bowiem armata jest sporządzona z lichego materyału, to zazwyczaj „zbacza", to znaczy, że pocisk z niej wyrzucony pada o kilka metrów na prawo albo na lewo od tego miejsca, na które powinien upaść i do którego został wymierzony.

Jeszcze ważniejszą rzeczą jednak jest to, ażeby armata nie rozgrzewała się za szybko, bo to może nieraz w bitwie wprost zadecydować o wygranej. Niektóre działa bowiem już po pięćdziesięciu strzałach tak się rozpalają, iż dalej z nich strzelać nie można, gdyż nabój eksplodowałby w rurze, inne zaś, sporządzone z materyału nie tak szybko rozgrzewającego się, wytrzymują i ośmdziesiąt i dziewięćdziesiąt strzałów. Próby co do celności i wytrzymałości dział stalowych i bronzowych odbywały się pod nadzorem jeneralnego inspektora artyleryi, zbrojmistrza Kropatschka i on zadecydował, że nowe armaty austryackie mają być z bronzu, a nie ze stali. Wiadomość tę powitać należy z tem większem zadowoleniem, że sprawienie nowych dział bronzowych kosztować będzie znacznie taniej niż stalowych, gdyż można będzie przetopić będące teraz w użyciu działa Uchacyuszowskie, podczas gdy w razie zaprowadzenia dział stalowych, trzebaby sporządzać je z zupełnie nowego materyału.

Z innych nowin wojskowych podnieść należy, że z dniem 1 października powiększona zostanie armia austryacka o jeden batalion strzelców bośniackich. Dotychczas dostarcza Bośnia i Hercogowina czterech pułków piechoty. Okręg uzupełniający nowego batalionu strzelców bośniackich znajdować się będzie w Serajewie, a cztery kompanie jego i sztab w Wiedniu. Koszta wyekwipowania tego nowego batalionu obciążą budżet bośniacki.

Senat uniwersytetu wiedeńskiego, a właściwie grono profesorów fakultetu medycznego, urządziło małą demonstracyę przeciw rządowi, z powodu niedostatecznego uposażenia instytutu hygienicznego. Katedrę hygieny zajmował tu profesor Gruber i od dawna domagał się on, aby zbudowano nowy instytut hygieniczny i wyposażono go odpowiednio do nowoczesnych wymagań nauki, rząd jednak zasłaniał się brakiem funduszów. Ostatecznie, nie mogąc postawić na swojem, porzucił prof. Gruber Wiedeń i przyjął posadę profesora na uniwersytecie monachijskim. Ministeryum oświaty zawezwało tedy senat do przedstawienia mu kandydata na następcę prof. Grubera, a kollegium profesorskie jednomyślnie zaproponowało prof. Flüggego z Niemiec. Prof. Flügge przyjechał do Wiednia, obejrzał dokładnie teren swej przyszłej działalności i cofnął się, oświadczając, że w takim instytucie hygienicznym, jaki jest w Wiedniu, pracować nie może. Ministeryum wezwało tedy senat do przedstawienia innego kandydata, a senat oświadczył, iż wogóle nikogo nie zaproponuje dopóty, dopóki nie otrzyma zapewnienia, że w najkrótszym czasie zbudowany będzie w Wiedniu nowy instytut hygieniczny i urządzony odpowiednio do dzisiejszych wymagań nauki.

Tymi dniammi opuścił mury więzienne niejaki Leopold Winkler, który przed laty dwudziestu kilku miał w Wiedniu jeden z pierwszorzędnych magazynów konfekcyi damskich na Mariahilferstrasse, zatrudniający przeszło 60 pracownic i w r. 1879 skazany został przez sąd przysięgłych na karę śmierci za skrytobójcze morderstwo, a następnie ułaskawiony został przez Cesarza na dożywotnie więzienie. Sprawa tego Winklera, która omal nie zaprowadziła go na szubienicę, była swego czasu bardzo głośna, dziś jednak już zapomniano o niej i dopiero świeży akt łaski Cesarza, który darował Winklerowi resztę kary, przypomniał ją znów Wiedeńczykom. Miała się ona zaś tak: Winkler, aczkolwiek był żonatym i dzietnym, utrzymywał potajemnie stosunek miłośny z jakąś dziewczyną. W lecie 1879 zawiadomiła owa kochanka Winklera, że spodziewa się zostać matką, z czego on był bardzo niezadowolony. W dniu swych urodzin otrzymała owa dziewczyna od Winklera w prezencie ciasteczka i flaszkę likieru. Nie przeczuwając nic złego, zjadła ciasteczka i napiła się likieru, zaraz potem jednak umarła wśród strasznych męczarni. Lekarze orzekli, że w likierze znajdowała się straszna trucizna, sinek potasu. Winklera aresztowano i oskarżono o skrytobójcze morderstwo, a jakkolwiek on wypierał się winy i utrzymywał, że dziewczyna sama otruła się, gdy się dowiedziała o tem, że on ma żonę i dzieci, — przysięgli uznali go winnym, a sąd skazał go na szubienicę. Ułaskawiony na dożywotnie więzienie, przewieziony został do zakładu karnego w Karthaus w Czechach i tam przebył 24 lat, aż dopiero teraz łaska monarsza powróciła mu wolność. Ma on obecnie lat 64. O życie troszczyć się nie będzie, gdyż w czasie odbywania swej kary odziedziczył sukcesyę, wynoszącą przeszło 100.000 koron. Pieniądze te złożone były dlań w depozycie i wręczono mu je w chwili, gdy wypuszczono go z więzienia. Z procentów od tego majątku pokryto koszta utrzymania Winklera w więzieniu przez lat 24, co wyniosło około 8000 koron.

Instytucye dobroczynne we Lwowie.

V. Zakład św. Teresy.

Gdyby tak ktoś powziął kiedyś myśl napisania dzieła o dobroczynności publicznej w Polsce, jedną z najpiękniejszych w niem kart stanowiłby niezawodnie opis dobroczynnej działalności śp. księżny Leonowej Sapieżyny, która pierwsza zawsze była tam, gdzie czy to ukryta, czy jawna nędza wymagała otarcia łez, pociechy moralnej lub pomocy materyalnej. Doznawszy sama ciężkich ciosów z ręki losu nieubłaganego, po stracie siedmiorga swoich dorastających dzieci, księżna poświęciła się niepodzielnie szerzeniu dzieła miłosierdzia, szukając w niesieniu pomocy nieszczęśliwym i potrzebującym ulgi i ukojenia w swojem strapieniu. Dzięki swemu wpływowemu stanowisku i osobistym a rzadkim prawdziwie przymiotom ducha, umysłu i serca, jednała ona w szerokich kołach zwolenników dla swoich planów i projektów, mających na celu ocieranie łez biedakom, zbierała potrzebne fundusze i w ciągu długiego szeregu lat dokonała w tej mierze tak wiele, że śmiało powiedzieć można, iż niema dzisiaj w mieście naszem, z wyjątkiem oczywiście najnowszych, w ostatnich czasach założonych, takiej dobroczynnej instytucyi, z którąby się nie wiązało ściśle nazwisko księżny-marszałkowej, bądź to jako inicyatorki i założycielki, bądź też jako opiekunki i protektorki. Dość wspomnieć tutaj, między innemi, o szpitaliku dziecięcym św. Zofii, Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, Domie Opatrzności, lub wreszcie o Zakładzie św. Teresy.

O tym właśnie ostatnim pragniemy powiedzieć słów parę.

Powstanie swoje datuje on właściwie od r. 1846. Gdy mianowicie straszne wypadki tego krwawego roku, głównie zaś słynna rzeź tarnowska, sprowadziły w mury stolicy naszej setki wdów i sierot, uciekających przed rozjuszoną czernią chłopską, księżna Leonowa rzuciła myśl utworzenia dla nich we Lwowie przytuliska. W ten sposób powstał „Dom roboczy", w którym wdowy po ofiarach rzezi znalazły dach opiekuńczy, zatrudnienie i zarobek. Równocześnie z tym zakładem utworzono dwa inne jeszcze zakłady o charakterze wychowawczym, a mianowicie „Cerownię" i „Małą bursę". Pierwszy przeznaczony był dla biednych, osierociałych dziewcząt, które, obok religii i nauk początkowych, kształciły się tam w robotach kobiecych i w ogóle w zajęciach, mogących zapewnić im na przyszłość utrzymanie; drugi zaś zakład, „Małą bursę", przeznaczyli założyciele na pomieszczenie osierociałych chłopców, aby mogli w nim kończyć nauki i sposobić się na pożytecznych członków społeczeństwa.

Z biegiem czasu „Dom roboczy" i „Cerownia" rozwinęły się na wielką skalę i przybrały nazwę „Zakładu św. Teresy", a to w celu uczczenia pamięci ostatniej zmarłej córki księżny Leonowej, księżniczki Teresy. Był to także powód niemały, że księżna-marszałkowa tak szczególną pieczą otoczyła ten zakład. Za jej to staraniem stanęły wkrótce piękne zabudo-

---

24)

O „Dziadach" Mickiewicza.

Napisał
Szymon Matusiak.

(Ciąg dalszy).

3. Wizye w III (V) części „Dziadów".

Treść. Widzenie Ewy, Senatora i X. Piotra. Znaczenie ich ogólne, znaczenie każdego z osobna i stosunek wszystkich do całości.

Mamy tych wizyj trzy: jedną z nich jest, jak wiadomo, widzenie Ewy, drugą X. Piotra ze sławnem „czterdzieści i cztery", trzecią widzenie Senatora (Nowosilcowa).

Ścisła łączność świata ziemskiego z nadziemskim stanowi samą istotę „Dziadów", więc nie dziwimy się, że takie rzeczy w tym poemacie są, ale jaki ich związek z całością i jakie znaczenie każdego z osobna?

Konrad miał się za pierwszego i najwyższego ducha w swym narodzie:

Są inni nieśmiertelni, wyższych nie spotkałem:
Najwyższy na niebiosach! Ciebie tu szukałem,
Ja — najwyższy z czujących na ziemskim padole.

Takim się czując, a nawet równym prawie Stwórcy, bo zapytuje zuchwale, podziwiając swą siłę twórczą:

Cóż Ty większego mogłeś zrobić, Boże? —

takim się rozumiejąc, sądził, że jeżeli komu, to jemu powinien Bóg odsłonić swe myśli i zamiary względem narodu tyloma strasznymi nieszczęściami przywalonego, a tak mu drogiego. Ale Stwórcy wszechświata nie imponuje wielkość i potęga twórcza Konrada, On nie lęka się wcale ani jego wyzwania, ani groźby: milczy i woli swojej objawić nie chce. Czy może to rzecz niemożliwa? Nie. Widzenia są możliwe, ale ich nie miewają na zawołanie tacy pyszałkowie jak Konrad.

Pan, gdy ciekawość, dumę i chytrość w sercu Anio-
[łów, sług swych obaczył,
Duchom wieczystym, Aniołom czystym, Pan nie
[przebaczył:
Runęły z niebios, jak deszcz gwiaździsty Aniołów
[tłumy,
I z deszczem lecą za nimi codzień mędrców rozumy.
Pan maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.

Bóg daje widzenie, ale tylko takim anielskim duszom, jak Ewa, albo też takim cichym, pokornym, skruszonym sługom swoim, jak X. Piotr. Takim daje Bóg widzenia w dowód niezwykłej łaski swojej, a grzesznikom, jak Senator, w przerażających snach i przywidzeniach ostrzeżenia przed okropnością kar, jakie ich czekają w tem i przyszłem życiu, jeżeli się nie poprawią.

I oto związek ogólny między temi widzeniami, a całością poematu.

Ale widzenia te mamy w tym poemacie nie tylko dla przykładu, że są możliwe i jakie: każde z osobna łączy się także ściśle z treścią poematu.

Jak straszna jest pycha Konrada, tak straszna powinna być i kara za nią. I taka straszna kara byłaby go nie minęła, ale modlono się za nim „na ziemi i w niebie". W niebie modliła się matka, płakali tam i modlili się za nim Anieli. Kiedy jedni z nich oskarżają go o pogardę sądów Bożych i pychę, nie znającą miłości Bożej, drudzy modlą się, płaczą i wołają, że

On sądów Twoich nie chodził badać, jako ciekawy,
Nie dla mądrości ludzkiej on badał, ani dla sławy.
Że
...on szanował Najświętszej Twej Rodzicielki,
On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu!
Podnieś tę głowę: a wstanie z prochu, niebios dosięże
I dobrowolnie padnie i uczci krzyża podnóże;
Wedle niej cały świat u stóp krzyża niechaj polęże
I niech cię wsławi, żeś sprawiedliwy i litościwy
[Pan nasz, o Boże!

Tak się modlono za nim w niebie, a na ziemi modlą się za nim z bliska i z daleka takie święte dusze, jak X. Piotr i Ewa. X. Piotr, polecając rzesznika miłosierdziu Bożemu, które jest bez granic, pada krzyżem i woła:

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,
Sługa już spracowany i niegodny na nic:
Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,
A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary;
On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe imię.
Módlmy się. Pan nasz dobry! Pan ofiarę przymie.

Do wiejskiego, szlacheckiego domu pode Lwowem dotarła wieść o prześladowaniu młodzieży wileńskiej, przywiózł ją jakiś Litwin, co wyrwał się z rąk Moskali. Szlachcic bardzo się tą wieścią zasmucił, żona posłała na mszę świętą i obchód żałobny, bo wielu z prześladowanych pomarło, a córka Ewa, młoda panienka, ustroiła obraz Matki Bożej nad swem łóżkiem wieńcem kwiatów ze swego ogródka i czuwa długo w noc. Już pomodliła się za ojca i matkę, pomodliła się za Ojczyznę i za prześladowanych w Wilnie. A kiedy przed obrazem Matki Najświętszej powtórnie uklękła, aby się osobno pomodlić za Konrada, usypia wśród modłów i ma widzenie.

Zrazu wydaje się jej, że pada deszczyk świeży, miły i cichy jak rosa. Ale skąd ten deszczyk, kiedy niebo widzi, Matkę Bożą wśród deszczu kwiatów, którymi obraz Jej ozdobiła. Błogo jej wpatrywać się w Matkę Bożą i w te latające kwiatki, a szczególniej w jedną róże. To w postaci róży Anioł-Stróż Ewy. Coś chce jej powiedzieć, ale szepce zbyt cicho; ona go dosłyszeć nie może, czuje tylko, że to głos smutku i żalu. Co Anioł-Stróż chciał powiedzieć, a nie powiedział, i dlaczego mówił smutnie i z żalem, to Ewa zrozumiała i poznała dopiero później. Stróż-Anioł szeptał jej niezawodnie, że tego poetę, za którego się modliła, kiedyś pokocha, a on ją, ale szczęścia wzajemnego nie zaznają, bo węzłem małżeńskim się nie połączą. Dlatego Anioł-Stróż taki smutny i żałosny.

Za kim się tak modlono na ziemi i w niebie, ten musiał wyjść na świat z rąk nieprzyjaciół, aby „wstać z prochu", upaść dobrowolnie u stóp krzyża i cały świat do stóp tego krzyża swoim przykładem pociągnąć. Gdyby nie te modlitwy Aniołów Bożych w niebie, a świętych ludzi na ziemi, Konrad byłby niechybnie za swój straszny grzech zginął.

I oto związek specyalny tego widzenia z całością poematu i jego znaczenie. Widzimy, że związek ten jest ścisły, a znaczenie jasne. Nie sądzę też, żeby mieli słuszność po swojej stronie ci, co twierdzą, że scena ta trzyma się całości bardzo luźnie, że anibyśmy uczuli, gdyby się ją z całości wydzieliło, że widocznie była napisana później, nie w Dreźnie, ale w Paryżu, już po ukończeniu całości i przygotowaniu jej do druku, że wpisał ją poeta pod wpływem listów, otrzymywanych od dawnej kochanki, aby się wypłacić za dług wzajemności, u niej zaciągnięty, a tematu dostarczył mu wiersz „Do Marceliny", że owa przemawiająca róża wyobraża i A n i o ł a - S t r ó ż a i samego poetę, który się żali, że z „rodzinnej wyjęty trawki", a którego herb P o r a j przedstawia różę *).

Jak scena ta łączy się z całością, wskazaliśmy już wyżej, a to, że anibyśmy uczuli, że czegoś brakuje, gdybyśmy ją usunęli, niczego nie dowodzi, albowiem tak z każdego większego poematu (np. z „Pana Tadeusza") możnaby coś usunąć i braku tego nie czuć, chociaż to coś z całością ściśle się łączy i obojętną cząstką tej całości nie jest, dając razem z innymi podobnymi szczegółami całkowity obraz tego, co poeta chciał powiedzieć. Scena ta nie została bynajmniej dopiero wtedy do poematu wpisana, gdy całość była już przygotowana do druku, albowiem od samego początku znajdowała się w poemacie, jak tego niezbicie dowodzą rękopisy III części „Dziadów", a między nimi i ten, o którym podaje wiadomość VI rocznik „Pamiętnika" (str. 241—257) *). Zaczyna się on wprawdzie dopiero od sceny szóstej, ale scena ta byłaby piątą, gdyby nie było czwartej, która zawiera widzenie Ewy. Scena ta powstała tedy jeszcze w Dreźnie, kiedy i inne, a nie dopiero w Paryżu i listy wspomniane nie pozostają z nią w żadnym związku. Jest ona przypomnieniem stosunku poety do domu Ankwiczów i panny Henryki Ewy Ankwiczówny, ale nie sądzę, żeby osnowę do niej dał wiersz „Do Marceliny". Osnuł ją poeta najpewniej na wydarzeniu prawdziwem, które mu opowiedziała panna Henryka (Ewa), bo wieści o prześladowaniu młodzieży wileńskiej i o losie młodego poety mogły dotrzeć pode Lwów, do domu Ankwiczów (owszem, dziwićby się trzeba, gdyby się to nie stało) i panna mogła mieć jakiś dziwny sen, podobny do tego, który poeta przedstawił, zwłaszcza, że jak to skądinąd wiemy, miewała istotnie nieraz sny, graniczące z jasnowidzeniem.

(Dokończenie nastąpi).

*) Pamiętnik Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza. Rocznik VI str. 18 i nast.

*) Pamiętnik Tow. lit. imienia Mickiewicza. Rocznik VI.

wania wraz z kaplicą, otoczone rozległym ogrodem, na tzw. Nowym świecie, przy dzisiejszej ulicy Leona Sapiehy, i jej to także zapobiegliwości i niestrudzonym prawdziwie staraniom o zgromadzenie potrzebnych do utrwalenia bytu zakładu funduszów — nowa instytucya miała do zawdzięczenia, że zyskała odrazu niemal pewną podstawę istnienia, a z nią możność ciągłego rozkwitu i rozwoju. Księżna bowiem była iście niewyczerpana w pomysłach o przysparzanie źródeł dochodu tak temu zakładowi, jak i zresztą wogóle wszystkim innym, przez nią utworzonym lub pod jej opieką zostającym. Ona to wprowadziła we Lwowie tego rodzaju zabawy na cele dobroczynne, jak: loterye fantowe, festyny ogrodowe, wenty i bazary świąteczne itp., a że we wszystkich tych przedsięborstwach zawsze osobiście była czynna, przyświecając innym przykładem daleko idącej ofiarności, więc powodzenie było zawsze pewne, a plon bardzo obfity.

W założeniu swojem pierwotnem Zakład św. Teresy nosił charakter instytucyi poprawczej dla dziewcząt upadłych, pragnących powrócić na drogę cnoty. Zgłaszające się do niego i przyjęte na utrzymanie dziewczęta otrzymywały tam wychowanie w duchu religijnym i umoralniającym, a ponadto zatrudnianie były pracą, mogącą im po opuszczeniu Zakładu dać chleb w ręku. Obecnie, skutkiem przeniesienia domu poprawy z zakładu do miejscowości Łackie w Złoczowskiem, Zakład św. Teresy jest wyłącznie rodzajem ochronki dla starszych dziewcząt, sierót, pozbawionych opieki rodzicielskiej. Znajdują tam pomieszczenie dziewczęta z ukończonym czternastym rokiem życia, a jako warunek przyjęcia do Zakładu stawia się im, że muszą pozostawać w nim najmniej przez trzy lata. Żyją one tam na sposób zakonny, w zupełnem odosobnieniu od świata, z którym przez cały czas pobytu w Zakładzie nie wolno się im stykać. Nawet z krewnymi nie mogą one pozostawać w bezpośredniej styczności, chyba w wyjątkowych wypadkach, a jeżeli kto z rodziców lub krewnych przychodzi je odwiedzić, odbywa się to zawsze pod okiem przełożonej lub którejś z Sióstr w tak zwanej rozmównicy.

Obecnie jest w Zakładzie przeszło dwieście takich dziewcząt. Pozostają one pod opieką Sióstr Opatrzności, które kierują ich wychowaniem i wykształceniem, a ponadto nadzorują wykonywane przez nie roboty z zakresu szycia białego, haftarstwa itp.

Zupełnie odrębną częścią zabudowań zakładowych stanowi utrzymywany przez Zgromadzenie Sióstr Opatrzności pensyonat dla dziewcząt. Jest on sześcioklasowy, a przyjmowane są do niego dziewczęta od lat siedmiu, za bardzo niską opłatą, bo wynoszącą miesięcznie około 20 kor. za utrzymanie i naukę zarazem. W ubiegłym roku szkolnym korzystało z tego pensyonatu przeszło sto dziewcząt, w liczbie tej czterdzieści zupełnie bezpłatnie, tyle jest tam bowiem obecnie miejsc fundacyjnych, zawdzięczających swój początek ofiarności osób prywatnych, które złożyły na ten cel pewne kwoty. Do tych miejsc fundacyjnych mają prawo jedynie dziewczęta bardzo biedne.

Jak nas poinformowano, Zgromadzenie Sióstr Opatrzności stara się teraz o uzyskanie prawa publiczności dla swego pensyonatu, a gdy je uzyska, zastąpi dotychczasowe siły nauczycielskie, rekrutujące się z pośród Sióstr, nauczycielkami dyplomowanemi.

Podobnie, jak pensyonat powyższy, tak i cały Zakład św. Teresy utrzymuje Zgromadzenie z funduszów własnych, na które składa się majątek Zgromadzenia, oraz pewna liczba legatów, ofiarowanych na zakład przez prywatne osoby dobroczynne. Pomiędzy legatami tymi znajduje się jeden, bardzo znaczny, przeznaczony przez śp. hr. Ożarowską na istniejący przy zakładzie, a obecnie przeniesiony do Łackiego „dom poprawy".

Co i o czem piszą.

Pewien rodak nasz, który nie znał wcale Warszawy, a zna mnóstwo innych miast i stolic europejskich, opowiada w *Dzienniku Poznańskim* wrażenia, jakie na nim zrobił syreni gród, kiedy go odwiedził w tym roku.

Pierwsze wrażenie — pisze on — jakiego doznaje się w Warszawie na samym wstępie, to wrażenie schludności.

Warszawa jest bezwarunkowo jednem z najczystszych miast w Europie. Przewyższa w tym względzie Paryż, Wiedeń i Zurych. Osławioną jest schludność holenderska; otóż gdy porównywałem ulice Amsterdamu z ulicami warszawskiemi, porównanie wypadało na korzyść „syreniego grodu". Nawet najpiękniejsza ulica amsterdamska, Kalverstraat jest mniej schludną od Nowego Światu albo od Marszałkowskiej. A już nie mówię o ulicach wzdłuż kanałów czyli tak zwanych „grachtach". Te są zaśmiecone, zaś woda kanałów okrywa często wcale nieapetyczne odpadki.

Drugą znamienną cechą naszej stolicy stanowi uprzejmość jej mieszkańców.

Zwiedziłem w swojem życiu spory kawał Europy i przyznam się, iż mało gdzie spotkałem ludzi już nie bardziej uprzejmych, ale równie uprzejmych. Kto zna naprzykład Anglika, który na pytania cudzoziemca często wcale nie odpowiada, oceni tę różnicę z łatwością. Ale nie potrzeba tych kontrastów. Powiedziałbym, że warszawiacy są równie uprzejmi jak francuzi i holendrzy, a już bez porównania uprzejmiejsi od braci galicyjskich.

Pod względem zewnętrznym Warszawa dorównuje zupełnie stolicom europejskim.

Ruch na ulicach jest wysoce ożywionym. Ulica Marszałkowska, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście wrą życiem od najwcześniejszego rana. Zbita fala ludu, która toczy się przez te szerokie i piękne tętnice warszawskie nie ustępuje w niczem tłumom przechodniów na ulicach i bulwarach paryskich.

Wieczorem ścisk na tych samych ulicach przypomina najbardziej uczęszczane ulice Paryża i Wiednia. Aleje Ujazdowskie pełne wówczas wykwintnej publiczności mogą walczyć o lepsze z Polami Elizejskiemi w Paryżu o tej samej porze.

Jak prawdziwie wielkie miasto, Warszawa kładzie się późno do spoczynku. Znamiennem jest już to, że bramy zamyka się tam aż o jedenastej.

W tym względzie wyróżnia się ona od filisterskiego Wiednia i Zurychu, gdzie po dziesiątej godzinie panują najzupełniejsze pustki.

Jak wielkie miasto ma ona liczne rozrywki i to rozrywki dowodzące wykwintnego smaku. Cóż milszego naprzykład nad tak zwaną Szwajcarską doliną, gdzie co wieczór odbywa się poważny piękny koncert. My w Paryżu nie jesteśmy w posiadaniu czegoś podobnego. Gdy chcę tu pójść jakiegoś wieczoru, aby posłuchać, nie szansonistek ani szansonistów, ale muzyki podniosłej, wartościowej, to nieraz muszę obyć się smakiem, bo okazuje się, że „Concert Rouge" nie funkcyonuje, a koncert Colonne'y grywa tylko w pewne niedziele.

Nie wspominam już o licznych teatrach warszawskich większych i „ogródkowych".

Są i pewne braki. Tak naprzykład brzeg Wisły przedstawia się nieszczególnie. Tymczasem możnaby z niego zrobić prawdziwe cacko. Także letnictwo jest zupełnie nierozwinięte. Powinno by było już oddawna powstać jakieś Towarzystwo, któreby zbudowało w okolicy Warszawy szereg mieszkań letnich. Obecnie trzeba jechać spory kawał za miasto, aby natrafić na przyzwoity domek, nadający się do wynajęcia.

Nad wieloma innemi miastami góruje Warszawa swem bogactwem w ogrody spacerowe. Łazienki, park Ujazdowski, ogród botaniczny, ogród saski, to istne skarby. Z powodu nich Wiedeń mógłby uchylić przed nią kapelusza, a i w Paryżu taki ogród luksemburski lub park Monceau, jeśli są bardziej eleganckie, to jednak pod względem przyrodzonego wdzięku ustępują Łazienkom.

Jako całość sprawia Warszawa wrażenie nader miłe. Ze wszystkich miast jakie widziałem, jedynie Paryż bardziej pociąga. Gdyby nie okoliczności, o których później pomówię, to przy wzroście swej ludności i dobrobytu, stała by się ona szybko jednem z najpiękniejszych miast Europy.

Ma wszystko po temu, prócz — doli.

Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim.

(Telegramy Przeglądu).

Konstantynopol 22 sierpnia. W tutejszych dyplomatycznych kołach przyjęto przyjaźnie wysłanie rosyjskiej floty na wody tureckie; panuje bowiem zdanie, że skutkiem tego zarówno Turcy jak i powstańcy uspokoją się i akcya reformy, podjęta przez Rosyę i Austro-Węgry odniesie pożądany rezultat.

Wiadomość o zamordowaniu w Salonikach rosyjskiego ajenta konsularnego Mandelstama jakoteż innych urzędników konsularnych jest nieprawdziwa.

Ateny 22 sierpnia. Prezydent ministrów przedłożył zastępcom mocarstw sprawozdanie greckiego konsula z Macedonii, według którego w Kruszewie wysadzono w powietrze dynamitem grecki kościół i grecką szkołę, spalono 322 domów greckich i kilkunastu Greków zabito.

Prezydent ministrów prosił, by mocarstwa położyły koniec tym gwałtom i okrucieństwom, które dotykają bardziej Greków niż innych chrześcijan.

Waszyngton 22 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Departament państwowy interesuje się rozruchami w Turcyi, jednakowoż rząd — jak z wiarygodnego źródła donoszą — nie jest zaangażowany w demonstracyi przeciw Turcyi.

Londyn 22 sierpnia. Biuro Reutera zaprzecza doniesieniu dziennika *Daily Chronicle*, jakoby część angielskiej floty śródziemnej udać się miała do portu salonickiego.

Wiedeń 22 sierpnia. *Politische Correspondenz* pisze: Wiadomość, że rosyjski ambasador w Konstantynopolu Zinowiew przedłożył Porcie ultimatum w kwestyi macedońskiej, jest nieuzasadniona. Rząd rosyjski ani nie uczynił takiego kroku, ani go uczynić nie zamierza. Również bezpodstawną jest wiadomość, że dla poparcia tego ultimatum wysłano flotę rosyjską na wody Bosforu.

Msza w Anglii.

Dawniej katolickim kościołom w Anglii nie było wolno dzwonić na nabożeństwa. Stopniowo „kiedy pomimo zakazu dzwony coraz częściej odzywać się poczęły i liczniej i śmielej, przestano zwracać uwagę na ten objaw wzrastającego papieztwa". W niedzielę i uroczyste święta zlewały się głosy dzwonów katolickich z głosami dzwonów świątyń tylu, że mało kogo mogły one razić.

Dzisiaj nikomu z niekatolików na myśl nie przychodzi dziwić się, a tem mniej sarkać, gdy w święta, osobliwie katolickie, a także codzień trzykrotnie na „Anioł Pański" i jeszcze raz każdego wieczoru na „Błogosławieństwo" te jedne dzwony wołają. I jeszcze jeden stary obyczaj wznowiono w tamtejszych świątyniach katolickich; zauważa się go szczególnie w niedzielę i uroczyste święta w Londynie, podczas głównego nabożeństwa. Główne nabożeństwa rozpoczynają się powszechnie o jedenastej, kiedy już umilkły dzwony zwołujące. Więc wśród tej ogromnej ciszy, jaka daje się tam zauważyć nawet w ulicach, rozbrzmiewa odrazu poważny dźwięk trzykrotny dzwonu pojedyńczego. Bywa, samotny przechodzień jakiś staje wtedy, odsłania głowę i czeka: chwilka później, znów się ten dźwięk pojedyńczego dzwonu odzywa trzykrotnie, a potem wraca potężny urok wielkiej ciszy, przechodzień — juścić katolik — nakrywa głowę i idzie dalej. Głos to był dzwonu, zwiastującego światu wznowienie onej chwili, w której się wypełniły słowa: „A ja, gdy będę podwyższon ze ziemi, przyciągnę wszystko do siebie". Dzwony te zwiastują ze szczytu tych świątyń tylko, w których jedynie wznowiła się Męka i Ofiara Ciała i Krwi Zbawiciela. W onym kraju uwidocznia się tak wyraźnie możliwość ostania się jednolitości wyznaniowej katolicyzmu; kiedy niedzielne i coranne dzwony katolickie dzwonią na Podniesienie, dzwonią one na przypomnienie krajowi ostatecznego celu chrześciaństwa: „ażeby byli jedno, jako Ja i Ojciec jedno jesteśmy".

Dziś, na nowym przełomie, kiedy ku apostolskiej Opoce zwracają się oczy całego świata, w Anglii się one zwracają z wytężeniem szczególnem. W onem społeczeństwie, w którem dziś działa najsilniej wszystkiej ziemskości przesyt, jego znużenie i jego niepokój, głos najogólniejszego życzenia jest doprawdy echem próśb, jakie przed pięciu wiekami z górą natrętnie słała Katarzyna seneńska do „Namiestnika, dzierżącego klucze Krwi Chrystusa ukrzyżowanego". Grzegorz gotował się wtedy do nieubłaganej wojny z „tyranem" Medyolanu, Bernabo Visconti'm. Do kardynała legata Bolonii pisała Święta: „Wszystką, jaką masz, mocą staraj się o zaprowadzenie pokoju i jedności w narodach. W tej świętej pracy, jeżeliby przyszło ofiarować życie cielesne, ofiarować je trzeba, tysiąc razy dać je trzeba, jeśli można. Pokój, pokój i pokój, Ojcze najdroższy! Pomnij sam, pomnijcież wszyscy i sprawcie, aby Ojciec Święty pomniał raczej na utratę dusz, niż na miast utratę; bo Pan Bóg raczej dusz pożąda, aniżeli miast".

W niedzielę dzwony biją cały kwadrans przed 8-mą rano, znowu przed 10-tą, na sumę przed 11-tą. Na Mszę pierwszą śpieszą w Anglii ci parafianie, którzy poprzedniego wieczoru spowiadali się i do Stołu Pańskiego przystąpią; śpieszą sługi i ci wszyscy, którzy dzień cały lub choć przedpołudniową porę chcą spędzić na świeżem powietrzu, w rozległych parkach lub w pozamiejskich okolicach. Nikt nie pracuje, żaden sklep, żaden urząd nie jest otwarty — i ludzie są wypoczęci po całotygodniowej pracy, bo dawnym w Anglii obyczajem, już od soboty południa pracować przestają.

Kiedy xiądz wychodzi ze Mszą z zakrystyi, już kościół jest wypełniony. Ale jak jest wypełniony? Kto wszedł, przyklęknął od progu i podążył na swoje miejsce, do swojej ławki — jeżeli za to miejsce opłaca roczną daninę. Stali parafianie, niezupełnie biedni, mają swoje stałe miejsca, opatrzone nazwiskami; tak samo rodziny. Inni opłacają się przy wejściu; pan jakiś, całorocznie i ochotniczo pełniący funkcyę poborcy, odbiera opłatę i prowadzi na upatrzone miejsce, które albo jest wolne, albo w ciągu tej Mszy zajętem być nie ma. Najbiedniejsi nie płacą; jest dla nich odpowiednia liczba ławek przy wejściu. Z tych to opłat, z ofiar mszalnych i z dobrowolnych danin składa się cały i jedyny dochód kościelny; musi on wystarczyć na utrzymanie świątyni i kapłana, czasem kapłanów kilku.

W kościele tłoku nie ma, nikt nie stoi, nikt nigdy nie wchodzi do presbyteryum, ono jest miejscem szczególnie świętem, gdzie kler tylko z asystą swoje funkcye sprawia. Gdy xiądz u stóp ołtarza rozpocznie nabożeństwo, bramy świątyni już zamknięto i wielka, poważna zapanowała cisza. Widzi się wtedy, że tu wszyscy przybyli na szczerą modlitwę — i na coś więcej jeszcze! Widzi się, że tu wszyscy przybyli, aby razem z kapłanem wznieść przed Tron Boży ofiarę — bo tu wszyscy ujawniają i zewnętrznem zachowaniem się to wierzące rozumienie obrzędu, bez którego on jest tylko formalnością. Lud podczas „Credo" stoi, klęczy z kapłanem, gdy ten odmawia, lub chór śpiewa: „Et incarnatus est... et Homo factus est"; lud pozostaje na kolanach przez cały „kanon", od „Sanctus" do komunii. W niedzielę podczas onej mszy porannej widzi się prawie wszystkich obecnych, przystępujących do komunii. I to jest chwila, w której się najdoskonalej objawia pokora, męzkość i stateczność wiary angielskich katolików, którzy wprost nie rozumieją życia — bez wewnętrznego życia, a to znów czerpią u sakramentalnych źródeł.

Pod koniec mszy błogosławieństwo kapłana lud przyjmuje na kolanach. Gdy msza się skończyła, lud odmawia z kapłanem „głośne modlitwy o nawrócenie się Anglii do jednego Kościoła", a potem pozostaje długie chwile w cichem skupieniu, na dziękczynnej i błagalnej modlitwie. Komu pora wyjść, wychodzi cichuteńko. I tak się świątynia powoli opróżnia. Wielu z tych, co komunikowali się, wrócą na „mszę dzieci" o 10, lub na sumę. Wszyscy parafianie, lub prawie wszyscy wrócą wieczorem na „błogosławieństwo"; nietylko dziady i babki wtedy, ale panie i panowie wszyscy dobędą „koronki" (bez której rzadko w Anglii spotkać katolika), odmówią lub odśpiewają ją z kapłanem. Po kazaniu i wspólnem odśpiewaniu hymnów eucharystycznych następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem — na życie nowego tygodnia. Późnym wieczorem, już po 9, rozchodzą się parafianie do domów. Tak każdej niedzieli.

Z izby sądowej.

Paryż 22 sierpnia.

(Proces pani Humbert).

Obrońca Humbertów, Labori, przemawiał wczoraj jeszcze przez kilka godzin i wreszcie zakończył swe długie, a przyznać trzeba zręcznie ułożone *plaidoyer*. Było ono całe obliczone na to, aby jednak w przysięgłych, przynajmniej w mniej krytycznie usposobionych, pozostawić do samego końca rozprawy pewne wątpliwości, że może i coś jest prawdy w twierdzeniach pani Humbert. Podczas jednej z przerw w jego przemówieniu, gdy podsądna dziękowała gorliwemu obrońcy za jego trudy, on ją starał się wszelkimi środkami odwieść od zamiaru wyjawienia na końcu rozprawy tej tajemnicy, o której ona tyle bajała. Tłumaczył jej mianowicie, że lepiej zrobi, gdy pozostawi w sumieniach sędziów przysięgłych choćby cień niepewności, niż gdyby miała zakończyć jakąś hałaśliwą rewelacyą, w którą i tak nikt nie uwierzy, ale która niepewność właśnieby usunęła.

W dalszym ciągu swego przemówienia Labori podniósł, że małżonkowie Humbert, którym przecież nikt inteligencyi nie odmówi, mogliby byli wymyślić jakiś system obrony bardziej prawdopodobny, gdyby im szło o wykłamywanie się. Wszakże w Madrycie mieli dość czasu na to. A jednak Fryderyk Humbert nieraz, gdy go sędziowie o co pytali, jąkał się i nie mógł nic powiedzieć. Jak często — woła obrońca — niewinność w ten sposób wywołuje pozór winy!

Na dowód, że istniały miliony i że istnieli Crawfordowie, odczytuje obrońca list Crawforda do adwokata Parmentiera, list, który, jak z treści jego się okazuje, nie mógł zdaniem obrońcy być pisanym przez panią Humbert. W liście tym powiedziano: „Donieś pan pani Humbert, że układ z r. 1884 już nas nie wiąże. Nie chcieliśmy 6 milionów, lecz 50. Niech pan oznajmi tej kobiecie nielojalnej, że użyjemy wszelkich broni przeciw niej, że nawet posuniemy się do zrobienia skandalu, który splami nieco jej herb. Powiemy, z jakich to powodów została ona spadkobierczynią naszego wuja, że mianowicie zawdzięcza spadek tylko rozwiązłości swej matki. Jest nawet w testamencie klauzula niemoralna, która pociąga za sobą nieważność całego testamentu".

Twierdzenie swe, że Crawfordowie nie istnieją i że ich listy są podrobione, opiera prokurator głównie na opinii znawców pisma. Poznaliśmy — mówi Labori — tych znawców przed 5 laty w procesie Dreyfusa; od tego czasu nikt w nich nie wierzy. Mamy teraz nawet znawców, którzy rozpoznawają pisma sporządzane na maszynie do pisania. Jedni znawcy w tym procesie twierdzą o pewnem pełnomocnictwie Crawfordów, że je pisał Emil Daurignac, inni powiadają, że to jest pismo Romana, znów inni przypisują je Fryderykowi Humbert, a jeszcze inni adwokatowi Parayre. Stare przysłowie powiada: Dajcie mi wiersz jeden napisany przez kogoś, a człowieka tego zaprowadzą na szubienicę". To prawda, ale trzeba do tego mieć znawcę pisma.

A cóż powiedzieć o tych urzędnikach pocztowych, notaryuszach i pisarzach notaryalnych, którzy poznali w Romanie owego Crawforda! Oni go widzieli w Bayonnie, gdy on był na Madagaskarze. Miałem w pewnym procesie taką sprawę, że 10 świadków poznało w oskarżonym jakiegoś włamywacza; uratowało go tylko więzienie, bo w czasie, gdy owo włamanie popełniono, był on w areszcie. Gdyby był tylko na Madagaskarze, toby to nie było wystarczającem. (Wesołość).

Obrońca twierdzi, że miliony owe mnóstwo ludzi widziało, liczyło, miało je w rękach. Tym faktom przeciwstawia prokurator same tylko przypuszczenia, hipotezy, kombinacye. Cóż to za dowody! — woła on — raz się twierdzi, że owe obligacye były sfałszowane, to znów, że je spalono, innym razem, że je zakupiono za pieniądze wierzycieli. Co do głównych punktów oskażenia panuje zupełna niepewność. Jakże można przypuścić, że ci lichwiarze, którzy pożyczali Humbertom pieniądze, daliby się tak łatwo obałamucić? Typem lichwiarza jest Szajlok. Jest on rozrzutnym tylko z chciwości. Jest przytem namiętny, tak, że woli kawał mięsa wycięty z ciała wroga, niż kupę złota. Ale przy całej swej chciwości i namiętności jasno patrzy na rzeczy i nigdy nie pożyczyłby pieniędzy, mając za całe zabezpieczenie pustą kasę. Zresztą jeszcze przed procesami Crawfordów, w r. 1882 zakupywali Humbertowie rozległe dobra, więc już wówczas musieli mieć dużo pieniędzy.

Labori ostro atakuje bankiera Cattaui, który przez swą skargę stał się przyczyną ruiny Humbertów. Inni wierzyciele nie byliby nigdy wnosili skarg. Byli to gracze hazardowi, a tacy nie czynią kroków sądowych z powodu strat w grze.

Następnie zarzucał panu Vallé, że nadużył swego stanowiska i jako senator i jako minister sprawiedliwości na korzyść Cattaui'ego. Akta procesu Humbertów rozpieczętowano w ministeryum sprawiedliwości, zanim je jeszcze widział sędzia śledczy, a to w tym celu, aby stamtąd mogły zniknąć pewne kompromitujące dokumenta, przez co podsądnych pozbawiono ważnych środków obrony. Cały obecny proces jest właściwie walką Cattaui'ego z Humbertami. Takie znaczenie ma też kampania dziennikarska przeciw podsądnym i ta ankieta pism co do szans ich zasądzenia. (Dziennik *Matin* rozpisał wśród swoich czytelników ankietę co do szans zasądzenia Teresy Humbert, jej męża i dwóch ich braci i ogłosił rezultat tej ankiety, to jest liczbę głosów, które oddano za tem, że zostaną zasądzeni lub uwolnieni. *Przyp. Red.*).

Prokurator przerwał tu obrońcy i oświadczył, że właśnie obecnie rozważana jest kwestya, czy taka ankieta nie podpada pod ustawę karną.

Wreszcie Labori wyraził zdanie, że zasądzenie Humbertów nie byłoby niczem innem, jak tylko pomocą udzieloną Cattaui'emu. Nie wiem — rzekł obrońca — czy pani Humbert na końcu rozprawy poczyni jakieś zeznania, czy nie. W każdym razie nie zasługuje ona na potępienie.

Następnie przemawiał obrońca Emila Daurignac, adwokat Cluet. Twierdził on, że klient jego odgrywał w całej sprawie rolę podrzędną, był tylko urzędnikiem towarzystwa „La rente viagère". Mówca broni go przed zarzutem sfałszowania podpisu Crawforda.

Przemawiać będzie jeszcze obrońca Romana. Także narada przysięgłych zajmie wiele czasu, bo postawiono im aż 257 pytań. Zdaje się jednak, że wyrok dziś już zapadnie.

Mały feljeton.

Moi sędziowie nieprzebłagani.

To trudno. Nie wszyscy ludzie na świecie otrzymali wychowanie i wykształcenie, nie wszyscy dążą drogą obowiązku i cnoty. Jestem znanym awanturnikiem i gburem. Na domiar złego, złe nałogi popchnęły mnie na najgorszą drogę. Przed kilkoma miesiącami wykopałem jamę w pobliżu drogi wiodącej do Winnik. Zajmuję się poprostu napadaniem na spóźnionych przechodniów, nie stronię też od rozboju.

Dobrałem sobie i żonę odpowiednią. Nikt nie umie przeklinać, jak ona; z zamiłowaniem oskubuje kradzione kury, a gdy nadużyje spirytusu, wtedy wyśpiewuje takie utwory, że wolę na tem miejscu postawić kropki. Czyż wobec tego można się dziwić, że świat pogardza nami, że nawet publiczność stale uczęszczająca do przytułków noclegowych, odwraca się od nas obojga plecami?

Niedawno, a było to późną nocą, w czas wietrzny i dżdżysty, wybrałem się z maczugą na łowy.

Jechał drogą pewien bardzo zacny człowiek, uzbrojony od stóp do głowy. Towarzyszyło mu kilku pachołków, zaopatrzonych w działo górskie.

Ów przejezdny, czując swoją przewagę zbrojną, ośmielił się wypowiedzieć mi w oczy gorzką prawdę:

— Czy wiesz, że w całym Lwowie ludność spluwa przy wymawianiu twego nazwiska? Że kto żyw, straszy dzieci twoją, nad wszelki wyraz wstrętną osobą? Oni ci *nigdy*, *nigdy* nie zapomną twoich zbrodni!

I odjechał, dla bezpieczeństwa, z lufą ku mnie wycelowaną. Stałem zamyślony nad ostatecznym upadkiem własnym, gdy zdaleka ukazało się światełko.

Z latarką w ręku człapał po błocie znany adwokat lwowski. Pod pachą trzymał wielką, mocno wypakowaną tekę. Podniosłem maczugę w chęci ogłuszenia go, lecz ten wstrzymał egzekucyę odpowiednim ruchem ręki.

— Przepraszam, czy mam zaszczyt z panem Pankrackim?

Odparłem po zbójecku, zuchwale:

— Jestem Pankracki.

Adwokat niezwłocznie obnażył głowę.

— Słynny zbój, podpalacz, próżniak i pijak Pankracki? Bardzo mi przyjemnie! Właśnie śpieszę do pana dobrodzieja. Zmarł w Ameryce w stanie Wisconsin szanowny wujaszek pański i cały swój majątek miliardowy zlecił na pana. Oto teka.

Przysiadłem nad rowem i przy blasku latarki pobieżnie przeliczyłem banknoty tysiącdolarowe.

W trzy godziny potem zająłem całe pierwsze piętro hotelu Zorża. W sześć godzin — byłem ostrzyżony według ostatniej mody i ubrany w garnitur uszyty, dla pośpiechu, przez siedmiu najzdolniejszych krawców. W siedem godzin, moja żona, wykąpana w prawdziwej wodzie kolońskiej, przystrojona w futro z najrzadszych soboli, pozowała świetnemu portreciście, który wypadkowo, w przejeździe z Londynu, o trzy piętra wyżej zatrzymał się w hotelu. W osiem godzin, wiadomość o moich miliardach rozgłoszona w dziennikach, obiegła całe miasto i znaczną część okolicy. Po upływie dziewięciu godzin, deputacya, złożona wyłącznie z tych, którzy spluwali na samo wspomnienie mojego nazwiska, pod oknami mojego salonu urządziła barwny pochód z pochodniami.

Przewodniczący wystąpił na czoło grupy, odchrząknął i rzekł:

— Szanowny obywatelu! Rzeczywiście, poniekąd, bo jakkolwiek, lecz w każdym razie, o tyle o ile w tym stosunku. Ma się rozumieć, że o ile mi się zdaje, naturalną drogą rzeczy, bądź co bądź w tym względzie, lecz tak czy owak, bezwarunkowo istotnie, oraz, że tak powiem, ani chybi.

Odwrócił się do tłumu i zrobiwszy gest uroczysty, wszystkich pobudził do wygłoszenia przeciągłego okrzyku:

— Niech nam żyje!

Ja z żoną, stojąc na balkonie, złożyliśmy lekki ukłon na cztery strony świata, nie wyłączając i ściany hotelu.

Odtąd, nasze życie składało się wyłącznie z podróży po drodze usłanej fiołkami. Róże, jako opatrzone kolcami, z przed naszych stóp starannie usunięto. Powiem więcej. Najbardziej zawzięty oponent, mój wróg najbardziej nieprzebłagany, podjął się czynności odmuchiwania z pyłu drogi, którą mieliśmy przechodzić.

Z początku, gdy mu to zaproponowano, bił wściekle pięściami w stół, krzycząc, że aż się rozlegało:

— Co oni sobie myślą? Powiedzcie tym nędznikom, że nie zrobię tego, nawet za milion! Pod najświętszem słowem honoru za milion tego nie zrobię!

Podwyższyłem mu warunki o 150.000 i rzecz została załatwioną.

KRONIKA.

Lwów 22 sierpnia.

Wiadomości urzędowe. Prezydent ministrów przeniósł sekretarza sądowego dra Alfreda Jakóba Zgórskiego z Sadagóry do Czerniowiec, oraz zamianował adjunkta dra Henryka Reiningera w Sadagórze sekretarzem sądowym.

Dwie nieprawdy. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy zapytanie, dlaczego *Przegląd* nie doniósł dotąd, że gimnazyum polskie w Cieszynie nie zostanie upaństwowione i że Filharmonia lwowska upadła, dwie wiadomości, które on wyczytał w innych dziennikach, a o których dotąd nie mógł żadnej informacyi w naszem piśmie zasięgnąć. Zapytuje więc nas dlaczego nie donosiliśmy o tem? Odpowiedź prosta: dlatego, że obie te wiadomości są nieprawdziwe. Gimnazyum polskie w Cieszynie zostało upaństwowione i odnośny dekret będzie wkrótce ogłoszony, a Filharmonia lwowska będzie w tym roku istniała tak jak w poprzednim. Owszem będzie lepsza, bo nauczona doświadczeniem całorocznem, uniknie jej dyrekcya pewnych błędów, a nadto mając już reputacyę wyrobioną w świecie muzycznym Europy, będzie mogła Filharmonia lwowska o wiele łatwiej sprowadzać znakomitych muzyków, tak kompozytorów jak i wirtuozów, do naszego grodu.

Dr. Piotr Kucharski, lekarz chorób dziecięcych, powrócił do Lwowa.

Defraudacya w Krakowie. Śledztwo w sprawie defraudacyi w Towarzystwie kredytowem przemysłowców i rękodzielników trwa dalej. Oprócz aresztowanego księgarza Kavki, brata jego Seweryna, kasyera Towarzystwa tramwajowego, uwięziony został Stanisław Kazimierz Barko, zbankrutowany kupiec krakowski. Przy rewizyi zabrano z jego mieszkania wiele listów i dokumentów. Aresztowania tego dokonano na podstawie zeznań Müllera; podał on, że szwagier jego Barko nakłonił go do pierwszej defraudacyi, później do dalszych. Gdy sprzeniewierzona kwota doszła do poważnej sumy, Müller zaasekurował Barkę w kilku Towarzystwach na kwotę 360.000 koron, licząc, że po śmierci Barki pieniądze te odbierze i deficyt pokryje. Premię w wysokości około 15.000 koron rocznie płacił Müller z defraudowanych dalej na ten cel pieniędzy.

Wczoraj przesłuchano w biurach Towarzystwa głównego sprawcę defraudacyi Müllera. Opisywał on, w jaki sposób uskuteczniał swe defraudacye. Fałszował księgi i bilanse w różny sposób. Jednym z nich było wywabianie wpisanych cyfr za pomocą środków chemicznych. Proceder ten trwał od lat 7. Manipulacye swe przeprowadzał tak zręcznie, że nie odkrył ich ani fachowy buchalter Pilecki, który od czasu do czasu badał księgi, ani lustrator ze Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Dotychczasowe obliczenia wykazują stratę około 350.000 kor.

Sprawę wykryto w następujący sposób:

W piątek 14 b. m. wyjechał Müller do Zakopanego i polecił aresztowanemu obecnie Stefanowi Kavce, właścicielowi księgarni na dworcu kolejowym w Krakowie, w Rzeszowie i innych stacyach w Galicyi, podjąć 3000 koron na książeczkę wkładkową w Towarzystwie kred. Książka opiewała na imię fikcyjne „Grodyński". Pieniądze wypłacono. Ponieważ jednak dyrektor Tow. kred. rękodzieln. i przemysł. Guzikowski, notował sobie każdy cent wpływu wkładek, a tej sumy 3000 k. w spisie swoim nie miał, przeto rozpoczął badanie które stwierdziło, że Müller włożył do kasy 3 korony, których odebranie potwierdzili podpisami dyrektor Guzikowski i kasyer Chmielewski. Do cyfry „3" dopisał potem Müller 3 zera i z tego powstało 3000 koron, które podjął Stefan Kavka.

Z tym Kavką podobno przed niedawnym czasem Müller wszedł w spółkę i na wspólne ryzyko mieli prowadzić księgarnię.

Kavka (Stefan) dowiedziawszy się onegdaj o podejrzeniu co do Müllera wyjechał do Zakopanego. Müller tam bawił i od dyrekcyi Tow. kredyt. otrzymał przedwczoraj wieczór telegram, aby „w sprawie biurowej natychmiast przyjechał do Krakowa". Razem z Kavką wsiadł w Zakopanem do pociągu. Zaraz po jego wyjeździe nadeszła do Zakopanego depesza krak. dyr. policyi z poleceniem aresztowania Müllera i Stef. Kavki. Aliści byli oni już w drodze do Krakowa i zostali w Podgórzu w pociągu aresztowani.

Równocześnie aresztowano wczoraj wieczorem w Krakowie Seweryna Kavkę, brata Stefana, urzędnika tramwajowego. Seweryn Kavka podejrzany jest także o współwinę, albowiem na prośbę Müllera otrzymaną od niego książeczkę wkładkową na 6000 koron (także włożono tylko 6 koron a potem dopisano 3 zera) przepisał na nazwisko trzech konduktorów tramwaju po 2000 koron każda, w celu łatwiejszego podjęcia sum tam rzekomo złożonych.

Koło winnych i współwinnych, świadomych lub też przez Müllera nieświadomie używanych za narzędzie oszustw, ma być — jak twierdzi policya, dosyć szerokie.

W przeciągu dnia wczorajszego zgłosiło się około 60 osób po odbiór wkładek, po większej części drobnych. Według sprawozdania Towarzystwa

za rok 1902 stan wkładek z końcem tego roku wynosił 714.133 koron, fundusz rezerwowy 35.614 K., udziały 97 członków 146.387 K.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady nadzorczej i dyrekcyi Towarzystwa. Uchwalono wezwać członków do złożenia statutem przepisanej gwarancyi w wysokości podwójnego udziału i zwrócić się do kilku instytucyj finansowych i gminy z prośbą o chwilową pomoc. Gdyby kroki te nie przyniosły pomyślnego rezultatu, uchwalono zgłosić dziś konkurs.

Pióra stalowe wyrobu p. Konrada Wasilewskiego. Okazuje się, że mylnem było twierdzenie p. Niemojowskiego, iż p. Konrad Wasilewski zakupuje pióra stalowe w fabryce Schmidta i Spółki w Norymberdze, nakleja na nich etykiety polskie i sprzedaje we Lwowie jako wyrób warszawski. Okazuje się dalej, że w Norymberdze niema żadnej fabryki piór stalowych pod nazwiskiem Schmidt, wreszcie okazuje się, że p. Konrad Wasilewski ma naprawdę fabrykę piór stalowych w Warszawie, którą założył w roku 1895 wspólnie z niejakim panem Schmidtem, nie Niemcem, ale Polakiem, że fabryka jego rozwija się dobrze i że zatrudnia już dzisiaj stale trzydziestu fachowych robotników.

Wiec anti-gorazdowski. Pod takim tytułem ma się jutro o godzinie 10-tej rano odbyć na boisku sokolem przy ulicy Cetnerowskiej wiec zwolenników protestanckiej szkoły niemieckiej, a przeciwników katolickiej szkoły niemieckiej. Panowie ci pragną, żeby rzeczy zostały tak, jak były dotąd, t. j. żeby dziatwa katolicka niemiecka chodziła do szkoły niemieckiej protestanckiej, i tam stawała się obojętną pod względem religijnym, a uczyła się wszystkiego w języku niemieckim, albowiem w szkole ewangelickiej jest wykładowym język niemiecki. Natomiast są przeciwnikami szkoły, w której ta niemiecka dziatwa będzie słuchała wykładów oczywiście w języku niemieckim, ale równocześnie miała za przewodników i nauczycieli osoby gorąco wierzące w prawdy katolickie. Ponieważ język niemiecki tu znosi się z językiem niemieckim tam, więc różnica między temi dwiema szkołami jest tylko w tem, że tu jest katolicyzm, gdy tam był protestantyzm. Owóż ci panowie, którzy ten wiec urządzają, nie zastanowili się chyba nad tem, że jeżeli są naprawdę katolikami, to popełniają grzech ciężki, bo walczą przeciw szkole katolickiej, a w obronie szkoły luterskiej. Czyż to uchodzi? — Doprawdy, że cała ta kampania wstyd nam tylko przynosi, a strojący się w patryotyczne piórka agitatorowie chyba nie zdają sobie sprawy z tego, komu się właściwie wysługują. Ileż to niemieckich szkół z fundacyi Hirsza powstało w naszym kraju, a żaden z tych nibyto tak gorących patryotów palcem nawet nie ruszył, skoro zaś powstać ma jedna jedyna szkoła katolicka, już podnoszą wrzask. To jest oburzające.

Gdyby ci panowie, którzy tak bardzo gorączkują się tą sprawą, zastanowili się chłodno nad tem, o co im właściwie idzie, że nikomu się nie śni nawet germanizować dziatwy polskiej, lecz, że nowa ta szkoła ma jedynie za zadanie odciągnąć dzieci katolickie od szkoły luterskiej, to zamiast prowadzić tak namiętną walkę z wiatrakami powinni raczej wystąpić w radzie miejskiej z wnioskiem, aby katolickie miasto Lwów tę subwencyę, którą płaci dotychczas szkole luterskiej, przeniosło na szkołę katolicką.

A mamy nadzieję, że po pewnym czasie, gdy sztucznie podniecone namiętności uspokoją się, przyjdzie do tego, zwłaszcza gdy publiczność będzie miała sposobność ocenić działalność nowej szkoły.

Veto X. Puzyny. Chóralny atak radykalnych pism polskich na X. kardynała Puzynę za to, że założył veto przeciw wyborowi X. kardynała Rampolli na Papieża, zamącił występnie znanego polakożerczego petersburskiego pisma *Nowego Wremienia*. Organ ten przedstawił sprawę w zupełnie innem świetle. Zdaniem jego X. kardynał Rampolla był nietylko przyjacielem wielkim Francyi, ale także i Rosyi i zawsze zmuszał egzaltowanych i fanatycznych Polaków do posłuszeństwa władzom rosyjskim. Za życia Leona XIII-go Polacy uchylali głowę przed wszechpotężnym kardynałem, sekretarzem stanu. Ale zaledwie umarł Leon XIII-ty postanowili się zemścić na nim, a oto powód dla czego X. kardynał Puzyna tak skwapliwie się podjął założenia *veta*, kiedy tymczasem kardynał Gruscha oświadczył, na naleganie Cesarza, że *veta* tego nie postawi.

W dalszym ciągu dziennik rosyjski uderza naturalnie na Polaków, mówi o intrydze polskiej i stara się X. kardynała Puzynę przedstawić jako jednego z najnamiętniejszych szowinistów polskich. Mamy więc teraz oryginalny widok: Ramię do ramienia, idą przeciw X. kardynałowi Puzynie radykalne polskie pisma i polakożercze moskiewskie. Piękne towarzystwo!

W jednem z poważnych pism warszawskich czytamy co następuje:

Zwracaliśmy już raz uwagę na nienawistny i nieprzyzwoity ton, w jakim niektóre dzienniki polskie występują przeciwko kardynałowi Puzynie, biorąc mu za złe jego wystąpienie podczas konklawe. Rzecz dziwna, [illegible] mniej dziwne jest, że pewne warszawskie pismo odkryło nawet w swojej hygienicznej troskliwości, że ksiądz biskup krakowski otrzymywał podczas konklawe listy od ks. Gołuchowskiego w przystawnych mu potrawach; dziennik zapomniał się z prawdziwą lekkomyślnością, iż czyni kardynałowi zarzut zwykłego występnego oszustwa. Czy nie byłoby rzeczą więcej taktowną pozostawić sumieniu dostojnika Kościoła odpowiedzialność za jego doniosły czyn, na który niewątpliwie zdecydował się nie bez ciężkiej walki z sobą. Bardzo poważne względy musiały wpłynąć na tę decyzyę, — a żądanie, aby kardynał św. Kościoła tłómaczył się z nich i zachowania się swego podczas najważniejszego aktu kościelnego, do którego przystępował w największem skupieniu ducha, i to aby tłómaczył się przed redakcyami dzienników, jest w istocie pretensyą niesłychaną.

„Sonety krymskie“ w obrazach. Znany artysta malarz p. Iwan Trusz wybiera się na dwuletni pobyt do Krymu, celem zrobienia na miejscu illustracyj do „Sonetów Krymskich“ Mickiewicza.

Wydział krajowy udzielił p. Truszowi 1000 koron zasiłku na tę podróż.

Miłosierdziu publicznemu polecamy bardzo nieszczęśliwą rodzinę. W podwórzu domu przy ul. Gródeckiej l. 19 mieszka biedna matka Anna Płoska z pięciorgiem drobnych dzieci. Mąż jej, murarz z zawodu, od wielu miesięcy złożony jest ciężką słabością [illegible] chora, nie ma czem zapłacić mieszkania, nie ma za co kupić. Ktoby zechciał opatrzyć te nieszczęśliwe istoty jakim datkiem czy to pieniężnym czy też niepotrzebną odzieżą, spełniłby prawdziwie chrześciański uczynek miłosierdzia.

Z kolei. Z powodu usuwania się nasypu zastanowiono ruch towarowy pomiędzy stacyami Wołkowce, Turylcze i Germakówka dnia 21 bm., przypuszczalnie na 3 dni. Ruch osobowy będzie utrzymany za pomocą przesiadania się podróżnych i przenoszenia pakunków przy pociągach 3854 i 3857. Zaś pociągi 3853 i 3860 przez czas przerwy kursować będą tylko pomiędzy Teresinem a Borszczowem.

Pożar w Borysławiu. Wczoraj rano spaliły się dwa szyby w Borysławiu, z których jeden należał do galic. Kasy oszczędności, drugi do firmy Stefan Freund. Pożar zniszczył doszczętnie w obu szybach urządzenia wiertnicze. Szkodę obliczają na 40.000 koron.

Ofiarą tego pożaru padło też kilku robotników. Wiertacz jednego z tych szybów, Liwosz, człowiek czterdziestoletni, żonaty, ojciec czworga dzieci spalił się na węgiel, zaś kilku jego pomocników doznało silnego poparzenia. Jeden z nich, podczas przewożenia go do szpitala, zmarł wśród ogromnych męczarni.

Skargi na Krynicę. Korespondent warszawskiego *Wieku*, który tegoroczne lato spędził w Krynicy, wypowiada na prowadzoną tam gospodarkę zdrojową bardzo gorzką skargę, którą Zarząd tego zdrojowiska powinien wziąć pod rozwagę. Korespondent ów pisze:

„Cała gospodarka zdrojowa prowadzoną jest tak pierwotnie, jak gdyby Krynica dopiero odkrytą została, — a wszak ta perła wód galicyjskich, istnieje od lat stu a widocznie i ten okres czasu jeszcze nie wystarczał na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego, pomimo, że jest na miejscu maszyna parowa; kanalizacyi nie ma, ani koniecznych ubikacyj ku wygodzie kuracyuszów, nie ma omnibusów do przewożenia przyjezdnych z odległej o 10 kilom. Muszyny; łazienek kąpielowych jest razem 107, t. j. 80 mineralnych, 27 borowinowych, co na liczbę gości kąpielowych (obecnie do 2.000 osób) nie wystarcza. Znam osoby, co po tygodniowym pobycie nie otrzymały ani jednego biletu kąpielowego; przy kasach sprzedaży od godz. 6-tej rano i wcześniej czeka po kilkadziesiąt osób, przeważnie słabych kobiet, aby po długiem czekaniu dowiedzieć się od kasyera, że już biletu nie ma lub otrzymać bilet na jedną kąpiel, ale za dni dziesięć. Można tu przesiedzieć cały sezon i nie kąpać się wcale, kto nie ma sposobu nabycia biletów od kogoś, kto wpierw je nabył. Czegoś podobnego nigdzie nie widziałem, i rozumie się, że takie zaniedbanie leczących się wywołuje liczne reklamacye, lecz zarząd pobierając z całą dokładnością kurtaksę po 12 koron od osoby, głuchym jest na wszystkie skargi, będąc pewnym swoich dochodów bez troski o wygody płacących. — Wiele rodzin wobec tego przerywa kuracye i wyjeżdża do kąpiel niemieckich“.

Gustaw Fiszer w Warszawie. Znakomity nasz artysta wystąpił tymi dniami w warszawskim teatrze letnim w „Grubych rybach“ Bałuckiego. Teatr był przepełniony, grę artysty wieńczono salwami oklasków, a krytyki dzienników są pełne pochwał. Kazimierz Zaleski, znakomity dramaturg, kończąc swoją recenzyę w *Wieku* pisze te słowa: „Nasuwa się refleksya: dziwne prądy kierować muszą reżyseryą lwowską, skoro takiego artysty nie zachowano dla siebie.“ Wiadomo bowiem, że p. Gustaw Fiszer nie należy już od roku do personalu teatru miejskiego we Lwowie.

Król Edward w Maryenbadzie. Król angielski przebywa w Maryenbadzie pod przejrzystem incognito hr. Lancasteru. Zaraz pierwszego dnia kuracyi przy Kreuzbrunnen obległy go takie tłumy ciekawych, że policya musiała je usuwać. O $6^1/_2$ zrana przyniesiono królowi pierwszy kubek wody do hotelu, w pół godziny potem Edward VII podążył do źródła z dwoma adjutantami. Miał na sobie popielaty garnitur żakietowy i takiż kapelusz. Służący podszedł do źródła z kubkiem i podał go monarsze, którego poznano zaraz; obstąpiło go z kilkaset osób, a tłum zwiększał się ustawicznie, policyanci torowali mu drogę, prosząc publiki, aby się nie „naprzykrzała“, a gdy prośby nie pomogły, rozsuwając ją przemocą. Król podążył do nowej kolumnady i usiadł na ławce. Zaraz utworzyły się tłumy, stojące i przyglądające się Edwardowi. Zniecierpliwiony tem, wstał; kuracyusze popędzili za nim, najzawziętsze w tej pogoni były kobiety, niektóre tak grube, że tchu im brakło, ale nie ustawały. Króla otoczyli zwartym szeregiem policyanci, tak, że mógł poruszać się swobodnie. Zatrzymał się przed sklepem kapelusznika Pistl, podał rękę jego córce, którą znał z poprzednich odwiedzin w Maryenbadzie, zapytał, jak im się powodzi i rzekł:

— Dlaczego ludzie za mną biegną? To tak nieprzyjemnie. Więcej jest głupców, niż myślałem.

Idąc dalej, spotkał znajomą Angielkę, ukłonił jej się i prosił, żeby mu towarzyszyła. Chodził po deptaku do 8mej, potem wrócił na śniadanie do hotelu.

Nazajutrz naczelnik policyi miejscowej kazał rozlepić wezwanie do publiczności, aby nie prześladowała króla angielskiego swą natarczywą ciekawością i pozwoliła mu leczyć się spokojnie. Edward VII był w Maryenbadzie dwukrotnie, jako książę Walii; w r. 1897 i 1899. Przybywał zawsze bez lekarza, tak jak i teraz. Leczy go lekarz miejscowy.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12 w poł. + 18 Bar. 769. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

W domu po egzaminie.

— Ośle jeden! toś ty nie wiedział, jak długo trwała trzydziestoletnia wojna?

Fonsio milczy.

— No uważ-że. Ile ma lat chłopiec dwunastoletni, co?

— Dwanaście.

— A widzisz. Ile zatem trwała trzydziestoletnia wojna?

— Dwa... dwa... dwanaście.

Rachunek kelnera (dla „zawianych“ gości).

Przekąski . . .	5.—
Wino . . .	25.—
Pod stołem leżących .	3.—
Stłuczono luster .	5.—
Nawymyślano mi razy .	50.—
Sprowadziłem dorożek .	4.—
Wniosłem do nich .	3.—
Wprowadziłem . .	1.—
Odjechali na Wulkę .	32.—
Razem koron	128

Zapłacono.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. W sobotę i w niedzielę „Bandyci“.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę po raz pierwszy „Podróż po Warszawie“, wodewil w 7 obrazach Schobera. — W niedzielę popołudniu „Chory z urojenia,“ wieczorem „Balladyna,“ tragedya w 5 a. Słowackiego.

Cyrk. Dziś w sobotę galowe przedstawienie. Międzynarodowe walki zapaśnicze o premię 2000 K.

W niedzielę 23 b. m. dwa wielkie przedstawienia. Popołudniu po cenach zniżonych wielka pantomina „Lucyper“. Wieczorem o godz. 8 wielkie przedstawienie. Cztery ostatnie walki zapaśnicze między p. H. Kermanem, ekspresem ze Lwowa, a p. Obermayerem z Monachium; p. Janem Swobodą, woźnicą ze Lwowa, a p. Williamem Ross z Ameryki; p. Wład. Bartnowem, stolarzem ze Lwowa, a p. Strenglerem z Hamburga i p. Paganinim z Włoch a p. Kreindlem z Wiednia. Po raz trzeci wesoła pantomina „Na łowy“.

Literatura i sztuka.

* **Album powstania listopadowego.** Wizerunki z autografami i życiorysami osób, które w r. 1830/31 wybitniejszą odegrały rolę. Zeszyt I. Lwów. Nakładcy i wydawcy: Ksawery Deskur i Jan Soleski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki 1903.

Do rzędu różnych pięknych wydawnictw patryotycznych, jak: illustrowana Pieśń Legionów, Chorał Ujejskiego, cykle Grottgera itd. przybywa teraz nowe, bardzo wspaniałe: Album powstania listopadowego. Wyszło ono po raz pierwszy w roku 1832, kiedy pamięć czynów wszystkich tych osób, których wizerunki album obejmuje, była jeszcze świeżą i żywą. Wydanie to, zaopatrzone tekstem francuskim, jest dziś białym krukiem, i za drogie pieniądze nawet ledwie je nabyć można, kto je bowiem posiada, czy Polak, czy Francuz, czy Niemiec, uważa je za kosztowną i miłą pamiątkę. Pp. Deskur i Soleski umyślili uprzystępnić ogółowi znowu nabycie owego albumu i wydają je obecnie z polskim tekstem. Wyszedł już oto zeszyt pierwszy. zawierający portrety: Dwernickiego, hr. Czackiego, Dembińskiego, Chłapowskiego, Brzeżańskiego, Błędowskiego, Łukasińskiego, Kniaziewicza, Hoffmanowej, Bema, Kołyszki, Kamieńskiego, Kickiego, Kuszla i Langermana. Przeważnie są to wojacy ze szkoły Napoleona, którzy potem w listopadowem powstaniu odznaczyli się już to osobistą dzielnością, już to czynami strategicznymi. Widok tych twarzy marsowych, energicznych wywiera silne wrażenie. Odrębny charakter twarzy, marzycielski i bolesny posiada Łukasiński, przykuty do armaty, na której go miał porwać z sobą Ks. Konstanty. W twarzy Chłapowskiego widać eleganckiego adjutanta napoleońskiego, Dwernicki i Kniaziewicz to stare lwy wojskowe. Kwitnącą młodzieńczością uderza twarz Błędowskiego. Hoffmanowa dostała się do albumu z tego tytułu, że w czasie owego powstania odegrała piękną rolę, stając na czele Towarzystwa kobiet, które zbierało datki na cele narodowe, opiekowało się rannymi itd.

Wydawnictwo jest prześliczne, w rozmiarach *in folio*, na wytwornym papierze; możemy je gorąco polecić wszystkim domom patryotycznym.

* **Wiadomości fotograficznych**, dwutygodnika ilustrowanego, poświęconego sztuce fotograficznej ukazał się zeszyt 15 i 16 rocznika I. Staranne to wydawnictwo, zawierające mnóstwo pożytecznych wiadomości dla wszystkich miłośników fotografii, dostarcza też swoim prenumeratorom z czasem nader pięknej kolekcyi prawdziwie artystycznie wykonanych zdjęć fotograficznych. Najnowsze zeszyty zawierają cały szereg bardzo pięknych fotografii z odbytej właśnie słowiańskiej wystawie fotograficznej w Wieliczce, oraz wiele innych zdjęć, dokonanych przez amatorów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 sierpnia.

(Z). Stosunki na giełdzie, i tak niewesołe, pogarszają się coraz bardziej. Dziś znów był targ tutejszy wystawiony na silne wstrząśnienia, do czego przyczyniła się po części słaba dyspozycya giełd zagranicznych, a głównie opłakane stosunki węgierskie. Sfery giełdowe jakoś nie wierzą w to, aby i teraźniejsza podróż Cesarza do Pesztu zażegnała zupełnie przesilenie. Renta węgierska, którą wczoraj notowano na 98·40, spadła dziś na 97·75. Niepewność położenia politycznego odbija się dotkliwie nawet na kursie węgierskich listów zastawnych, i dziś spadły one o $^1/_2\%$. Niestety, i kurs austryackiej renty nie może już dłużej opierać się ujemnemu oddziaływaniu wypadków węgierskich. Skonwertowana niedawno renta wspólna spadła dziś poniżej pari, na 99·90, a i 4-procentowa austryacka renta koronowa, która miała już kurs wyższy niż 102, spadła na 100·25. Zagraniczne targi zaniepokojone zostały wiadomością, że część angielskiej eskadry morza Śródziemnego otrzymała rozkaz odpłynięcia do Saloniki.

Z Berlina donoszą, że król serbski Piotr znajduje się podobno w wielkich kłopotach pieniężnych. Ajenci jego starają się zeskontować weksle króla na milion franków, ale wszędzie spotykają się z odmową, pomimo, że ofiarują prawdziwie lichwiarski procent. Starali się o pożyczenie pieniędzy w Peszcie i Wiedniu, ale bezskutecznie, obecnie są w Dreźnie i kołaczą do tamtejszych bankierów. Zarazem donosi berlińska *Vossische Zeitung*, że w państwowej administracyi finansowej Serbii wykryć miano nieprawidłowości graniczące wprost z oszustwem. Podobno rząd serbski, zawierając z francuską grupą bankierską ostatni układ o pożyczkę, zataił przed nią, że niepokryty niczem serbski dług bieżący wynosi 32 milionów franków. Stało się to oczywiście jeszcze za rządów króla Aleksandra, obecnie przyjaciele króla Piotra rozgłaszają, że to jemu tylko należy zawdzięczyć wykrycie tego oszustwa i że stara się on usilnie o poprawienie gospodarki finansowej Serbii i sam polecił zaprowadzić podwójną buchalteryę w urzędach państwowych, a osobliwie w zarządzie monopolów.

Kartel cukrowy, jak się zdaje, ma nadzieję, że bodaj niektóre z owych ośmiu rafineryi, stojących poza kartelem, przyłączą się do niego, a wtedy będzie on mógł zniżone dopiero co, począwszy od 1 września, ceny cukru znów podnieść. Dlatego też polecił kartel swoim ajentom, aby nie zachęcali kupców do zamawiania już teraz znacznych ilości cukru z późniejszym terminem dostawy.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 645·50, węg. Zakł. kredyt. 714·00, Anglobanku 272·00, Unionbanku 517·00, Länderbanku 407·00, Bankvereinu 468·25, Bodencredit 909·00, Gal. Banku hip. 534·00, Statsbahny 650·50, Lombardy 77·50, Kol. Elbethal 418·00, Północnej 5395, Czerniowieckiej 579·00, Alpiny 356·50, Rima Muranyi 447·75, Praskiego Tow. żel. 1627, Fabryki broni 354·00, Tureckie tytoniowe 358·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1020, Oblig. węg. indemniz. 98·30, Renta majowa 100·00, Austr. renta koronowa 100·15, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·75, 4% Listy Banku krajow. 98·75, $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajowego 102·25, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·20, $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hip. 101·25, 5% Listy Banku hipotecz. 111·20, 4% Gal. Oblig. propin. 100·20, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·65, 4% Poż. m. Lwowa 96·85, Losy turec. 118·75, Marki 117·42, Ruble $253\frac{1}{8}$.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 21 sierpnia. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.00—8.15, średnia —.——.—, żyto prima 6.00—6.10, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 4·90—5.10, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.00—5.20, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 4.75—5.10, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 7.50—7.60, siemię konopne 6.50—7.—, groch do gotowania 8.00—8.25, zielony 7.50—7.75, pastewny 0.00—0.00, bobik koński 4.50—4.75, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.25—3.50, żytne 3.90—4.10, koniczyna czerwona prima 48.00 do 50.00, biała prima 50.00—55·—. Chmiel 200—210.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.25—36.50, nadkont. 20.25—20.50; Tarnopol-Brody kont. 36.50—36.75, nadkont. 20.50—20.75; Sokal-Jarosław kont. 36.75 do 37.—, nadkont. 21.— do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.50 do 38.75, nadkont. 22.— do 22.25. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 11 sierpnia 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona.

Pszenica czerwona i żółta 8.00—8.70, węg. nowa 7.90 do 8.25, żyto dworskie 6.30—6.90, żyto węgierskie nowe 7.00 do 7.15, jęczmień na krupy 5.50—6.00, na paszę 5.00—5.75, owies 6.00 do 6.15, tatarka 6.75 do 7.50, kukurydza nowa 6.50—7.00, cinquantin nowa 7·50—7.70, groch Wiktorya 10— do 12—, zwykły 8.00—9.50, pastewny 7.00—7.75, fasola cukrowa 10.50—11.75, długa 10.00—10.50, krótka 9.00—10.50, bobik 0.00 do 0.00, wyka 5.50—6.50, siemię konopne 8.50 do 9.00, mak niebieski 25.— do 27.—, szary 20.— do 22.—, otręby pszenne 4.20—4.40, żytne 4.35—4.50, mąka czerwona 5.20—5.30, ofagi 3.85—4.00, siano zwyczajne 3.20—3.60, koniczyna pastewna 3.80 do 40.0. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.30. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Rozpisanie ofert.** *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie dostawy sukna i wełnianych materyi, płótna i materyi bawełnianych, potrzeb dodatkowych dla uniformów, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgach ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, tudzież konfekcyi uniformowej i dostawy wyrobów kuśnierskich na lata 1904 i905. Dotyczące oferty sporządzone na przepisanych blankietach należy wnosić najpóźniej do dnia 30 września br. do godziny 12 w południe, do ck. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie lwowskiej* i mogą być także przejrzane w oddziale 2. dla spraw prawniczo-administracyjnych ck. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 22 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj prezydenta izby magnatów Czakyego, izby posłów Apponyiego, oraz posłów hr. Karolyiego, hr. Juliusza Andrassego. Audyencye te trwały od godz. 1 do $3^1/_2$ popołudniu. Dziś przyjmie Cesarz ministra skarbu Lukacsa, byłego prezydenta ministrów Wekerlego i Szaparego oraz posła Emeryka Hodossego.

Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza doniesieniem pism, że Cesarz przyjmie na posłuchaniu także członków opozycyi.

Wiedeń 22 sierpnia. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj popołudniu na dwór cesarski do Budapesztu.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 22 sierpnia. Ostateczna suma, zdefraudowana w Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców wynosi 353.591 koron 11 hal. Müller ubezpieczył był swego szwagra Barkę w kilku towarzystwach na 400.000 koron, a siebie na 80.000 koron. Z polecenia prezesa Towarzystwa Karola Markusa przybito na drzwiach biura tablicę, że z powodu przeprowadzania szkontrum kasy, biura zostały zamknięte. Przed Towarzystwem zbierają się setki osób, z książeczkami wkładkowemi, domagając się zwrotu pieniędzy i oszczędności, złorzecząc itp. Wielka grupa osób, zebranych na ulicy, uchwaliła podążyć do mieszkania prezesa instytucyi blacharza Karola Markusa z żądaniem wypłaty pieniędzy lub osobistego zabezpieczenia i poręki.

Nowy Targ 22 sierpnia. Minister wojny Pittreich zawiadomił telegraficznie, że z powodu zajęć w Budapeszcie nie przybędzie na manewry i próby armat haubicowych. Komendant korpusu krakowskiego przyjeżdża w poniedziałek. Dziś przyjeżdża oddział konnicy dla opróżnienia przyległych okolic. Ostrzeliwanie już wybudowanych fortów nastąpi w środę od godz. 6 rano do 4 popołudniu. Zaraz po tem ostrzeliwaniu komisya wojskowa obejrzy ostrzeliwane forty.

Berlin 22 sierpnia. Większość niemieckich rafineryj cukru zgadza się na założenie kartelu, ale pod warunkiem, że wszystkie rafinerye przystąpią do tego kartelu. Tymczasem jest jeszcze kilka rafineryj, a między niemi pewna bardzo wielka, które nie chcą przystąpić. Jeżeli do poniedziałku nie przystąpi, to prawdopodobnie myśl kartelu upadnie.

Konstantynopol 22 sierpnia. Austro-węgierski ambasador w ostatnim czasie kilkakrotnie czynił kroki u Porty co do skutecznej obrony kolei oryentalnej i ochrony przed zamachami. Dziś wręczono Porcie notę w tej sprawie.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 22 sierpnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	287.—
" " " " z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	281.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	261.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	81—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.		118.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.95. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 437.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 170.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00, m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 470.—.

Wiedeń 22 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·00 (spokojnie). Spirytus 40·80 (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin 22 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 22 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·52. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

Frankfurt 22 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·25. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 185·75. Laura 225·00.

Budapeszt 22 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 7·31—7·32, na kwiecień 7·62—7·63; żyto na październik 6·16—6·17, na kwiecień 6·43—6·44; owies na październik 5·51—5·52, na kwiecień 5·72—5·73; kukurudza na sierpień 6·21—6·22, na wrzesień 6·12—6·13, na maj 1904 5·09—5·10. Rzepak na sierpień 10·95—11·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: słabo. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 22 sierpnia.

Marki 117.40, renta majowa 100.—, węgierska renta koronowa 97.65, akcye: austr. zakł. kredyt. 643.50, węg. zakł. kred. 706·00, anglobanku 272.—, unionbanku 512.00, bankvereinu 468.50, länderbanku 406·—, kolei państw. 647.50, lombardy 77.50, akcye kolei Elbethal 415·00, fabryki broni 000.—, tytoniowe 000·—, alpiny 354.50, Rima Muranyi 445.00, prag. Tow. żel. 1.625, losy tureckie 118.50, ruble 253.25. Usposobienie: słabe.

Lwów 22 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.80 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·75 do 99.45 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·50 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·55 do 99·25.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.50—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.00 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4\frac{1}{2}$ proc. —.— do — —. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.30 do 00.00, $4\frac{1}{2}\%$ po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.50. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17/5), 8.14 (od 17/5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17/5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15/5 w dni powszednie), 9.12* (od 17/5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15/6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1/5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1/6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17/5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17/5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15/5), 8.14* (od 17/5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15/6).
Do Skolego 3.05 (od 1/5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1/6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

✝

Katarzyna Raniszewska

zmarła dnia 22 sierpnia 1903 r., o godzinie 6-tej rano, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 90.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 24. sierpnia 1903 r. o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. Mącznej l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który pobożnych chrześcian zaprasza się.

Lwów, dnia 22. sierpnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

✝

Marya Marcela Müller

uczennica III-go roku Seminaryum

zmarła dnia 21. sierpnia 1903 r., o godz. 11-tej w nocy, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 20.

W smutku pozostałe rodzice z Rodzeństwem zapraszają wszystkich przyjaciół, koleżanek i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 23. sierpnia 1903 r., o godzinie 8-ciej po południu z Rzeźni miejskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 22. sierpnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

A. Tierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią ciągnącą, wywiera przez swe gruntowne oczyszczenie kojący, szybko leczący skutek przy najbardziej zastarzałych ranach. uwalnia wskutek rozmiękczenia skóry od zarazków wszelkiego rodzaju. Do nabycia pocztą franco 2 zł. po 3 k. 50 h. u

Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierrego w Pregradzie, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Należy unikać imitacyj i zwracać uwagę na znajdującą się na każdym słoiku markę ochronną.

Jest dla turystów, kolarzy i jeźdźców nieodzowną.

Poleca się mocno na każdy wypadek środek ten mieć w podróży.

Do nabycia w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Pensyonat dla chłopców

w

Strebersdorf koło Wiednia

pod kierownictwem

BRACI SZKOLNYCH

5-klasowa szkoła ludowa
3 „ „ miejska
2 „ „ handlowa

Opłaty:

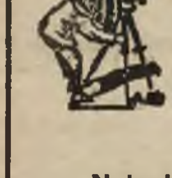
Za ucznia w szkole ludowej miesięcznie	Złr. 30.—
„ „ „ miejskiej „	„ 35.—
„ „ „ handlowej „	„ 40.—

DYREKCYA.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca



A. MOLL

c. k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów.

Na żądanie wielki illustrowany cennik.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3. naprzeciw Katedry.



poleca HERBATĘ		poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:		
z bioru majowego:				
pół kl. Congo zł.	1·60	Portorico . . .	9.—	pół k. —·90
Souchong czar.	2·—	Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
—zbiór majowy	3 —	Ceylon zielona	10·—	„ 1·—
Kaysow czarna	4·—	Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Melange de Lon.	4·—	Ceyl. z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Wysiewki herbaciane . .	1·30	Ceylon ziel. perł.	10·75	„ 1·08
Wysiewki najlepszych herbat	1·60	Mocca arab. aro.	10·75	„ 1·08
		Jawa złota . .	10·75	„ 1·80

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.

Nowy rozkład jazdy kolejami

ważny od 1-go maja b. r.

podaje

KURYER KOLEJOWY

Do nabycia:

Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9,

oraz w księgarniach i trafikach.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**

Wyborne kawy Cejlońskie i inne po zł. 1·30, 1·80, 2, 2·08, 2·16 i 2·20 za 1 klgr. Wysyłki w woreczkach 5-kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2.

5 klg. najlepszych winogron franko K. 3. Większym odbiorcom wedle umowy. **J. Hilger Gros-Kikinda** (Węgry)

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka 5 klgr. **tylko 6 K. franco**. Woda miodowa naturalny a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądaj je! **Korzeniowiec** em. nau. **Iwanczany**.

Poszukuje umieszczenia. Nauczycielka dypl. z kilkoletnią praktyką doskonała w **konwersacyi francus.**, niemieckiej i **muzyce** (uczennica konserwatoryum) Nauczycielka dypl. udzielająca języków obcych i muzyki w młodszym wieku **Francuzka** posiadająca język ang. i muzykę. Biuro nauczycielskie.

Anny Koczorowskiej w Poznaniu
Adr. Posen **Schützenstr. 3. B**

Lokaj, kucharz, panna służąca, klucznica, chlubnemi świadectwami, poszukują posady. Kantor służbowy Lwów, Kamińskiego 6.

Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12 a. poleca korzystnie wszelką doborową służbę.

Kuracyjne i stołowe winogrona w 5 klg koszykach franko do każdej poczty

Winogrona górskie . .	K. 3.—
„ stołowe . .	„ 3.50
„ „ deserowe .	„ 4.—
Esegnisit, mieszany Muskat .	„ 5.—
Gruszki stołowe . . .	„ 4.—
Jabłka stołowe albo śliwki .	„ 3.—
Turkiestańskie słodkie melony	„ 3·70
Zielona papryka . . .	„ 3.80
Zielone ogórki	„ 3 —

Najprzedniejszy miód górski w puszkach 5 klg. K. 6.80 wysyła **Petrovits i Pantits** właściciele winnic **Werschets** (Połud. Węgry).

Lecznica

Dr. A. Tarnawskiego

w Kossowie

(st. kol. Zabłotów) za Kołomyją.

otwarta do końca października

Środki: **Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne.**

Najtańsze

źródło zakupna herbaty i kawy

pół kil. **Kawy** aromatycznej niezrównanej jakości — 70 ct.

pół kil. **Herbaty** ciemno-naciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem 1 zł. 50 ct.

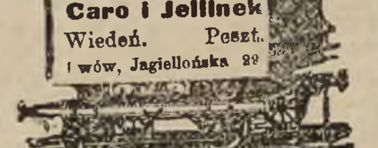
Dostać można tylko w głównym i specyalnym magazynie herbaty i kawy

Markusa Parnesa

Lwów, ul. Jagiellońska liczba 15.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą. — 2 kilo kawy i 1 kilo herbaty franco do każdej stacyi pocztowej. **Mnóstwo listów pochwalnych.**

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki sarceszynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

LOSY

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do **pełnego kursu dziennego** Te same losy (t. j. te same numera) odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne. Posiadacze losów potrzebujący gotówki mają u nas tę bardzo wielką dogodność, że otrzymują za swoje losy pełną wartość kursową, zapewniając sobie zarazem **natychmiastowe wyłączne prawo gry** przez równocześnie wystawioną umowę, zaopatrzoną w numera owych losów.

DOM BANKOWY
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8

PENSYONAT

dla uczniów

pod osobistem kierownictwem

X. Katechety

przyjmuje uczniów za ceny bardzo umiarkowane.

Bliższa wiadomość:
Tarnów (Galicya-Austrya) **Ul. Seminarska 15.**

Tłomaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohn...

Rurki drenarskie

znakomitej jakości, w wielkich ilościach poleca Cegielnia parowa i fabryka wyrobów glinianych

„Karol" w Polance-Karol.

Cenniki na żądanie.

CAŁKOWITA GOTÓWKA NIE WYMAGANA!

ULGI W SPŁATACH WEDLE UMOWY BEZ PODWYŻSZENIA CEN!

NIEUSTAJĄCA HYPERPRODUKCYA

Jeszcze więcej, ale w przerażającym do tejże stosunku będący

Ceny w koronach. **słaby popyt** Ceny w koronach.

P. T. kupujący, którzy na kredyt nie reflektują, otrzymują przy natychmiastowem zapłaceniu gotówką, albo też przy uiszczeniu kwoty za zaliczką następujący rabat: na kwotę ponad 60 K. 3%, ponad 100 K. 4%. — Przy interesach na kredyt lub na czas, rabat ten odpada.

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe*, jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy*, ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *Przewielebnym P. T. Duchbownym, Wielm. P. T. Właścicielom dóbr i realności, Adwokatom, Notaryuszom, Lekarzom, Inżynierom, c. k. Sędziom i Urzędnikom sądowym, Aptekarzom, Urzędnikom pocztowym i skarbowym, Profesorom i Nauczycielom gimnazyalnym, stabilizowanym Nauczycielom i Nauczycielkom ludowym, wogóle wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, Urzędnikom i Podurzędnikom kolejowym i Urzędnikom prywatnym w dobrych stosunkach będącym, jakoteż innym Osobom prywatnym, które są w możności zobowiązań swych dotrzymać, dalej członkom korpusu c. k. Żandarmeryi i c. k. Straży skarbowej (jeżeli są stabilizowani) i wszystkim innym tutaj nienaprowadzonym stanom, kategoryom i klasom społeczeństwa, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące i kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Modne portyery we wszystkich możliwych kolorach, para po kor 2·40 i wyżej.

Efektowne firanki koronkowe w najmodniejszych wzorach, para po kor 2·50 i wyżej.

Modne karnisze do powieszenia na nich portyer i firanek, po kor. 1·50 i wyżej.

Praktyczne nakrycie na otomanę, w efektownych wzorach, na obydwie strony do użycia, długości 280 ctm., zaś szerokości 180 ctm. po kor. 15 i wyżej

Modne prawdziwie chińskie **skóry** kozie i angora, służące jako dywaniki przed łóżka, przed otomany lub przed biurka, po kor. 10 do 12 i wyżej

Modne kapy buretowe i sznelkowe na stoły i na łóżka, w najpiękniejszych kolorach, sztuka po kor 2·50, 3, 5 i wyżej,



Kilka tysięcy resztek chodników, resztka zawierająca 5 do 6 metrów koron 2.—, 2·50 do 3—; 7 do 8 mtr. kor. 2·40, 3·50, 4·— do 5·—; 8½ do 10 mtr. koron 3·—, 4·—, 5·— do 6.—. Mnóstwo resztek chodników w wyrobach brukselskich „Caramani" i kilimkowych od 5 do 6 mtr. koron 7·— do 9·—; 7 do 8 mtr. koron 8·50, 10.— do 12·—; 8½ do 10 mtr. kor. 10·50 12 do 14.

Dywany do pokoi, salonów, sypialń, jadalń i pokoi dziecinnych, w najwspanialszych kolorach (do użycia także jako dywany kościelne i przed ołtarze) 140 ctm. szerokie. 200 ctm. długie po koron 8; te same 175 ctm. szerokie 240 długie po kor. 11; 200 ctm. szerokie 300 ctm. długie po kor. 14; te same 235 ctm. szerokie, 315 ctm. długie po kor. 20.

Praktyczne koce do podróży, imitacye skór tygrysich i innych zwierząt, po koron 12 i wyżej.

Koce flanelletowe, 150 ctm. szerokości, zaś 200 ctm. długości, w najnowszych pięknych wzorach. po koron 4 i wyżej; te same z czystej wełny wielbłądziej, systemu prof. Jaegera, po koron 8 i wyżej.

Mocne chodniki do pokoi, na schody i na korytarze, w pięknych wzorach, metr po 30, 40, 50 halerzy i wyżej.



Dywany ścienne nad łóżka, w wielu efektownych wzorach, tak z wizerunkami zwierząt i figurami osób, jakoteż w wielu pięknych wzorach kwiatowych, perskich i secesyjnych, 200 ctm. długości, zaś 140 ctm. szerokości, po koron 10·50 i wyżej.

Dywaniki przed łóżka, po koron 1·80 i wyżej.

Dery na konie w wielkim wyborze, po koron 2·50 i wyżej.

Stebnowane i watowane kołdry, przednie gatunki (za nową i czystą watę ręczy się) we wszystkich możliwych kolorach, po koron 8 i wyżej



KOSZULE MĘSKIE

robione na miarę, z przodami gładkiemi, fałdowanemi lub haftowanemi, w dobrych gatunkach, po koron 3.— i wyżej. — ***Kalesony męskie*** po koron 2·— i wyżej. — ***Koszule nocne*** po koron 3·20 i wyżej.

Szyfony, płótna i ***gradle*** na bieliznę męską, damską i dziecinną, jakoteż na bieliznę do pościeli metr po 50, 60, 70 hal. i wyżej.

Ręczniki, bielizna na stół, garnitury do kawy i herbaty po bajecznie niskich cenach.



Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych*, jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem. a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ulica Sykstuska 6. (Pasaż Hausmana).

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach i meblach.
Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 60 h.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble.
Sztuka 6 h.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 60 h.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępiania pluskw.
Flakon 1 K.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p
Paczka 10 i 20 h.
Flakon 40 i 60 h.

We Lwowie: przy ul. Sykstuskiej 25., plac Maryacki 11. **W Krakowie:** Sukiennice 20. **W Przemyślu:** ul. Franciszkańska 24.

DOM murowany z pięknym ogrodem do sprzedania. Wiadomość u właściciela ul. Traugutta l. 23.

Wielki Włoski

CYRK BRACI TRUZZI

przy placu Solarni (obok ul. Leona Sapiehy)
w Niedzielę 23. sierpnia 1903.

2. WIELKIE PRZEDSTAWIENIA 2.

O godz. 4 popoł. Po zniżonych cenach — Przedstawienie familijne
Na ogólne żądanie P. T. Publiczności wielka pantomina w 4 akt.

LUCYPER

Wieczór o godzinie 8-mej. Po zwykłych cenach

SENZACYJNE PRZEDSTAWIENIE

4 ostatnie bardzo zajmujące walki zapaśnicze

kto otrzyma Championstwo z walczących między

p. **Kermanem** expresem ze Lwowa z p. **Obermayerem** z Monachium, p. **Janem Swobodą** woźnicą ze Lwowa z p. **Williamem Ross** z Ameryki, p. **Władysławem Partnovem** stolarzem ze Lwowa, z p. **Strenglerem** z Hamburga, rozstrzygnięcie championstwa między p. **Paganinim z Włoch** a p. **Kreindlem** z Wiednia.

Po raz trzeci wesoła pantomina

NA ŁOWY

Występ wszystkich artystów i artystek jakoteż niezrównana tresura dyrektorów braci Truzzi.

Najtańsza krajowa fabryka
— wykonuje —

STORY i żaluzye

wszelkich systemów. Ceny najniższe

W. Adamski
(dawniej Jürgens)
Lwów, Sobieskiego l. 4.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczy się modnego kroju francuskiego pod [illegible] w szkole kroju **Eugenii** [illegible]**wnej**, Lwów ul. Kopernika [illegible] II piętro, drzwi 19. Osobny [illegible] cej równocześnie [illegible] dział biorących w zniżonych cenach. Po umiarkowanych cenach [illegible] się formy na staniki, żakiety, [illegible], skrojenia całe suknie, a [illegible] sfastrygowania, wypróbowania [illegible] gwarancyą najściślejszej [illegible] Zamówienia na prowincyę [illegible] się odwrotną pocztą.

FABRYKA

Pieców kaflowych



A. Bartosz i K. Składany

Lwów

kantor zamówień: **pl. Maryacki 7**, w handlu porcelany **Artura Bartosza**

wyrabia i ustawia **ogniotrwałe piece**, kominki i kuchnie kaflowe, wedle **najnowszych stylowych wzorów**, we **wszelkich możliwych** kolorach. Rekonstrukcye pieców w miejscu i na prowincyi uskutecznia się szybko, trwale i tanio

Podziękowanie.

Ponieważ nie jestem wstanie w inny sposób wyrazić mojej głębokiej wdzięczności Wielmożnemu Panu Dr. Romanowi Barączowi, docentowi chirurgii tutejszego Uniwersytetu za wykonanie bardzo trudnej i mozolnej operacyi, której celem uratowania życia musiałem się poddać, a która dzięki Jego niezwykłej zręczności i troskliwości w zupełności się udała — przeto czuję się w obowiązku na tej drodze wyrazić Mu publicznie moje serdeczne podziękowanie.

Lwów, 21 sierpnia 1903.

Franciszek Schneiberg
c. k. oficyał sądowy.

Doszły mię rozsiewane wśród P. T. Publiczności pogłoski, jakobym wraz z realnością pod l. 47. przy ul. sykstuskiej;

sprzedała

także istniejący od **50 lat** renomowany:

Skład nafty,

przyborów do lamp. itd.

pod firmą

PIOTR MIĄCZYŃSKI

Wobec tego mam zaszczyt podać do wiadomości, że pogłoski wyżej przytoczone są nieprawdziwe, gdyż jestem nadal

wyłączną właścicielką firmy, pozostającej w dzierżawie mego zięcia p. Stanisława Strzałkowskiego.

Kantor firmy przeniesiono w bieżącym miesiącu pod l. 14. przy pl. Halickim.

ANNA MIĄCZYŃSKA wdowa
właścicielka firmy
„Piotr Miączyński".

„KAWA ZDROWIA"

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.**

Kilogram kosztuje tylko 70 ct.

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Spółka

Fabryka „Kawy Zdrowia" w Podgórzu.

LIBERUM VETO

PISMO ILLUSTROWANE

Poświęcone Polityce, Literaturze i Sztuce Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca i jest do nabycia w Biurach Dzienników, Księgarniach i Trafikach

WARUNKI PRENUMERATY:

Z Przesyłką: w Austryi rocznie 7. K., półrocznie K. 3·70, kwartalnie K. 2. **W Niemczech:** półrocznie M. 3·70, kwartalnie M. 2. **W innych państwach:** półrocznie Fr. 4·80, kwartalnie Fr. 2·50.

NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

Kraków, Hotel Centralny, ul. Basztowa.

Skład na Lwów:

Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.